Nr. 197 | Poniedziałek 17 Lipca 1939 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 100

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Polacy na szczytach Himalajów



Jak już podaliśmy, polscy alpiniści odnieśli wielki sukces, zdobywając w Himalajach szczyt Nanda - Devi (wschodni) wysokości 7.430 m.

Gen. Franco ofiarowuje Gdańsk... Trzeciej Rzeszy

Sytuacja w „Wolnym“ Mieście

Rewizje u Polaków — Szykanują nadal polskich celników

GEN. FRANCO OFIAROWUJE GDAŃSK — RZESZY

Pan gen. Franco — przedmiot uwielbień tak wielu naszych reakcjonistów — uznał za właściwe *zająć się sprawą Gdańska.*

Franco jest w tej sprawie świetnie „poinformowany“. Z niesłychanym tupetem oświadcza w wywiadzie prasowym, udzielonym pismu „Diario di Notizia“, co następuje:

„Gdańsk dla Polski *nie ma żadnej wartości (?).* Wiele narodów żyje bez dostępu do morza i *jakoś sobie dają radę* — w wymianie z zagranicą. A poza tym gen. Franco uważa się za powołanego do przestrzegania Anglii i Polski przed groźnymi skutkami wojny i następstwami na wypadek zwycięstwa „osi“.

Słowem — p. Franco jest zdania, że wojna o Gdańsk *nie opłaca się..*



NOWY PORT W GDAŃSKU

Jak widać, ci z pośród polskich wielbicieli p. Franco, którzy posyłali mu powinszowania z powodu kolejnych zwycięstw interwentów nad „czerwonymi bandami“, zapomnieli go uświadomić co do spraw polskich.

A teraz — sprawa zasadnicza: *jakie to względy nakazują gen. Franco solidaryzować się z żądaniami Berlina? Może interesy państwowe Hiszpanii.*

Chyba nie? A więc jakie względy zadecydowały? Solidarność ideologiczna z państwami „osi“ i wdzięczność za pomoc w walce z ludem Hiszpanii.

A więc, jakże jest w rezultacie: są *bloki ideologiczne“, czy ich nie ma?*

POLSKICH INSPEKTORÓW NIE DOPUSZCZA SIĘ NADAL NA TEREN SCHICHAU.

Polscy inspektorzy celni nie mogą nadal wykonywać swoich uprawnień na terenie stoczni w Schichau. Silne posterunki S. S. uniemożliwiają wszelki dostęp wszystkim, którzy nie posiadają uprawnienia wstępu, wydanego przez zarząd stoczni, który, jak wiadomo, stoi całkowicie pod rozkazami S. S. i „Gestapo“.

REWIZJE U POLAKÓW

Policja gdańska przeprowadziła, przybywszy w dużej ilości, rewizję w domu prywatnym oraz w biurach kierownika polskiej stacji kolejowo - portowej w Troyl w Gdańsku, p. Olszewskiego. P. Olszewski w myśl przepisów chciał zawiadomić o rewizji w biurach swojej władzy przełożonej, ponieważ policjanci nie mogli wykazać się żadnym zarządzeniem rewizji. W chwili, gdy p. Olszewski podszedł do telefonu, został brutalnie odsunięty przez policjantów, którzy następnie zablokowali telefon, uniemożliwiając telefonowanie. Rewizja nie dała oczywiście żadnych rezultatów.

Jak zdobyty został szczyt Nanda-Devi



Piękne zdjęcie z wyprawy polskiej na szyczyt Nanda - Devi w Himalajach. Tragarze polskiej wyprawy na wysokości około 7.000 mtr.

Czy Hiszpania gen. Franco stanie się kolonią „Osi“

Agencja Stefani podaje następujący tekst komunikatu o rozmowach min. Ciano z gen. Franco:

„W rozmowach, jakie odbył włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano z gen. Franco i rządem hiszpańskim, rozpatrzone zostały wszystkie zagadnienia interesujące bezpośrednio lub pośrednio oba kraje. Ten przegląd zagadnień był dokonany ze szczerością i zaufaniem, charakteryzującym stosunki między dwoma narodami „nierozłącznymi doświadczeniami nabytymi wraz z Niemcami. Stosunki, które znalazły ostatnio wyraz w wspaniałym przyjęciu, jakiego doznał przedstawiciel Mussoliniego i Włoch faszystowskich i w przemówieniach, wygłoszonych przez gen. Franco i min. Ciano. Stwierdzono zupełną solidarność punktów widzenia i intencyj oraz postanowiono rozwinąć istniejącą współpracę, aby przyjaźń między Włochami i Hiszpanią, która jest rzeczywistością pozytywną w polityce Europy, mogła całkowicie odpowiadać celom wytyczonym przez Mussoliniego i gen. Franco w interesie obu krajów i ogólnym interesie porządku i cywilizacji“.

Prasa u Prezydenta Roosevelta



Na naszym zdjęciu Prezydent Roosevelt przyjmuje prasę amerykańską w swym ogrodzie w Białym Domu. Jak wiadomo, w Ameryce Prezydent utrzymuje stały, bezpośredni kontakt z prasą, którą osobiście informuje o swoich planach i zamierzeniach.

Port w Trieście

ma być jednak oddany Hitlerowi

Koresp. Havasa potwierdza wiadomości o mających się toczyć rozmowach włosko - niemieckich w sprawie udostępnienia portu w Trieście dla handlu niemieckiego. Podobno jednak nie zamierza się tworzyć z Triestu wolnego portu.

Sytuacja w Syrii

Według wiadomości, nadchodzących z Damaszku ,po dymisji prezydenta republiki syryjskiej Haszema Atassi, po rozwiązaniu parlamentu, po zawieszeniu ustawy konstytucyjnej i po ujęciu przez wysokiego komisarza francuskiego w swe ręce całej władzy ustawodawczej i wykonawczej, sytuacja w kraju przedstawia się niejasno. Nie jest jeszcze wiadome, jak syryjskie koła polityczne odpowiedzą na zarządzenie władz mandatowych. W tych kołach panuje od pewnego czasu chaos, gdyż z największego obozu „Katani“ zgłosili swe ustąpienie najbardziej wpływowi przewódcy.

Turcja na morzu

Wielkie Zgromadzenie Narodowe w Ankarze upoważniło Rząd do wyasygnowania kredytu w wysokości 12,5 milionów funtów tureckich, przeznaczonych na kupno okrętów różnych typów dla państwowej maryarki handlowej.

W najbliższej przyszłości ma się odbyć przetarg na budowę 11 okrętów.

Pierwsza podróż „Chrobrego“

Siostrzany statek m/s „Sobieskiego“ nowy motorowiec pasażerski „Chrobry“ opuści już w dniach najbliższych stocznię w Nakskov i w piątek 21 b. m. przybędzie do swego portu macierzystego — Gdynia.

Poświęcenie motorowca i podniesienie na nim bandery polskiej nastąpi 27 lipca, poczym 29 b. m. m/s „Chrobry“ wyruszy w podróż inauguracyjną do portów Ameryki Południowej.

Walka o rewizję ustawy o neutralności Ameryki

Korespondent Havasa zaznacza, że orędzie prezydenta Roosevelta i oświadczenia sekretarza stanu Hulla miała na celu zrzucenie na Kongres odpowiedzialności za następstwa, jakie może pociągnąć odmowa zmiany ustawy o neutralności. Roosevelt i Hull pragną podobno zmusić Kongres do rozpatrzenia sprawy ustawy o neutralności w jej całokształtcie przed odroczeniem obrad na 6-miesięczne ferie. W kołach kongresowych pesymistycznie oceniają osiągnięcie tego celu, gdyż — jak się zdaje — argumenty, wysunięte przez władze rządowe nie zmieniły stanowiska negatywnego opozycji, która udaremniła wszystkie wysiłki dotychczasowe prezydenta Roosevelta.

Wciąż nowe pułki japońskie udają się do Chin



Wojna w Chinach pochłonęła już miljony ofiar, ale Japończycy, którzy odnoszą rzekome ciągłe zwycięstwa, muszą wysyłać wciąż nowe posiłki do Chin. Na naszym zdjęciu nowe oddziały japońskie udają się na front chiński.

„Sztandar pokoju i wolności"

Głos Prezydenta i ludu Francji

W dniu Święta Narodowego Francji Prezydent Lebrun wygłosił przez radio orędzie, skierowane do wszystkich Francuzów, zamieszkałych we Francji i poza jej [illegible], przypominając, że tegoroczny obchód 14 lipca zbiega się z 150 rocznicą symbolicznego dnia Wielkiej [illegible] — [illegible] Bastylii. Prezydent [illegible] jedności woli całego narodu francuskiego [illegible] całości granic Francji i swobody i wolności wszystkich jej obywateli. Ludność Francji bez różnicy pochodzenia, rasy i religii jednoczy się w dniu tym wokół trójkolorowego sztandaru, będącego dziś dla całego świata symbolem pokoju i wolności.

Prasa paryska, omawiając znaczenie uroczystości z naciskiem podkreśla udział oddziałów gwardii brytyjskiej w defiladzie.

Minister Hore [illegible] i cały gabinet brytyjski [illegible] oddziałów angielskich na [illegible] chcieli podkreślić, że sojusz [illegible] wy francusko - brytyjski istnieje i działa.

Sojusz ten nie jest projektem [illegible] rzonym w chwili wojny. [illegible] realizowany [illegible]. [illegible] francuska i ang[illegible] [illegible], aby służyć t[illegible] [illegible] brytyjskie w czasie pokoju [illegible] [illegible] [illegible].

Jest to fakt, który [illegible] ką doniosłość nie tylko [illegible] lecz również i [illegible].

Zmiany w dyplomacji angielskiej

Dotychczasowy ambasador brytyjski w Paryżu sir Eric Phipps, z powodu przekroczenia przepisowego wieku ustąpi na jesieni ze swego stanowiska i przejdzie na emeryturę. Następcą jego na stanowisku ambasadora W. Brytanii w Paryżu będzie obecny poseł brytyjski w Białogrodzie sir Ronald Campbell, uchodzący za jednego z wybitniejszych dyplomatów brytyjskich. Był on swego czasu od r. 1928 aż do 1935 — gdy objął stanowisko posła w Białogrodzie— radcą ambasady brytyjskiej w Paryżu z tytułem ministra pełnomocnego.



Ministerium zaopatrywania armii

zostało utworzone w Anglii

Ministerium zaopatrywania armii o utworzeniu którego zdecydował Rząd brytyjski już przed miesiącem, znajduje się obecnie, po przyjęciu przez parlament stosownej ustawy, w stadium organizacji.

Na stanowisko ministra zaopatrywań powołany został dawny minister komunikcji dr. Burgin.

Na stanowisko parlamentarnego podsekretarza stanu w ministerium zaopatrywania mianowany został dotychczasowy parlamentarny pod sekretarz stanu admiralicji poseł konserwatywny Llewellin.

Stanowisko przez niego opróżnione zajął dotychczasowy parlamentarny podsekretarz stanu w ministerium komunikacji Austin Hudson, konserwatysta, zaś jego z kolei stanowisko zajął dotychczasowy parlamentarny podsekretarz stanu w ministerium zdrowia Robert Bernays, z grupy narodowych liberałów Simona.

Wreszcie stanowisko parlamentarnego podsekretarza stanu w ministerium zdrowia poruczone zostało posłance konserwatywnej pannie Florence Horsbrugh Posłanka Horsbrugh, jest b. popularną postacią w parlamencie. Jest ona znaną działaczką społeczną i kilkakrotnie była delegatką na zgromadzenie Ligi Narodów. Posłanka Horsbrugh jest pierwszą kobietą, powołaną do Rządu obecnego od chwili utworzenia się Rządu Narodowego we wrześniu 1931 r., zaś czwartą z kolei kobietą w Rządzie brytyjskim w ogóle.

Rząd labourzystów posiadał dwie kobiety na stanowiskach ministerialnych, a mianowicie posłankę Bondfield jako ministra pracy i posłankę Lawrence, któr była parlamentarnym podsekretarzem stanu w ministerium zdrowia, a więc na tym samym stanowisku, na które obecnie mianowana została posłanka Horsbrugh. Pierwszą kobietą mianowaną do Rządu brytyjskiego była słynna księżna Atholl, która w rządzie konserwatywnym Baldwina od r. 1924 do r. 1929 była parlamentarnym podsekretarzem stanu w ministerium oświaty.

Francja i Ameryka

nie potrzebują formuł politycznych, aby się zrozumieć

Podczas bankietu, wydanego przez ambasadora francuskiego w Ameryce Saint Quentina z okazji francuskiego święta narodowego, wygłosił przemówienie burmistrz Nowego Jorku La Guardia, stwierdzając m. in., iż Francja i Stany Zjednoczone nie potrzebują formuł politycznych, aby się zrozumieć, gdyż między przyjaciółmi jest to zbyteczne.

Śmierć za przewinienia dewizowe we Włoszech

Izba faszystowska przyjęła projekt ustawy o obrocie dewizami. Jak wiadomo ustawa przewiduje za przewinienia dewizowe karę śmierci.

Trzy „prowincje" zamiast Polski

Wytyczne wschodniej polityki Niemiec

Prasa angielska opublikowała treść „referatu", wygłoszonego poufnie w gronie wybitnych wojskowych oraz przemysłowców „Trzeciej" Rzeszy. Referat ten odsłania rewelacyjne plany władców dzisiejszych Niemiec w stosunku do Polski. Oto jego treść:

„OSŁABIENIE".

„Z punktu widzenia strategicznego, Polska w dzisiejszej swej postaci jest dla nas szkodliwa, zarówno w roli sojusznika, jak i przeciwnika. Aby stała się pożytecznym dla naszej strategii czynnikiem, musielibyśmy pozbawić [illegible] jako państwo — charakteru potencjalnego.

Użyję tu wyrazu „osłabienie", pozostawienie państwa, ale jednocześnie odebranie mu zdolności do działania militarnego i politycznego przez przecięcie najważniejszych arteryj, przez doprowadzenie do federalizacji.

„WYROSTEK ROBACZKOWY" ZA GDAŃSK I POMORZE.

Kluczem do sytuacji jest dla nas Gdańsk i korytarz pomorski. Gdańsk i korytarz muszą być przede wszystkim, kolejno przyłączone do Rzeszy. Pigułkę tę należałoby osłodzić dając odszkodowanie na terenie bałtyckim. Ludność tego kawałka ziemi, podarowanego Polsce, postara się już sama o to, aby nowy nabytek stał się dla Polski czemś w rodzaju wyrostka robaczkowego w stanie zapalnym.

Takie rozwiązanie sprawy Gdańska przyczyni się w wystarczającym stopniu do osłabienia mocarstwowego stanowiska Polski. W tym samym czasie przypomnimy państwom bałtyckim, że ich niepodległość w zupełności zależna jest od naszej dobrej woli.

W tej sytuacji, pozostawioną samą sobie Polskę będzie można łatwo przekonać, iż powinna wyrzec się Bogumina, za który mogłaby otrzymać część Słowacji.

TRZY „PROWINCJE".

Jeśli jednocześnie i równolegle prowadzić się będzie celową robotę wewnętrzną w Polsce, osiągnie się taki stan rzeczy, w którym można będzie zaofiarować Polsce pomoc w uspokojeniu mniejszości niemieckiej i zaproponować rządowi polskiemu wprowadzenie decydującej zmiany ustrojowej: utworzenie trzech pół-autonomicznych prowincyj.

NACISK NA ROSJĘ.

Wtedy dopiero stanęlibyśmy u celu naszych dążeń. W tych półautonomicznych prowincjach rozwijałyby się dążenia samodzielności i rozszerzenia granic. Wywierałyby one pewien, ściśle dozowany nacisk na granice Rosji. Możność regulowania temperatury politycznej na Wschodzie pozostawałaby więc zawsze w naszym ręku".

Najemników hitlerowskich

w prasie francuskiej tępią władze

Piątkowe dzienniki paryskie omawiając aresztowanie 2 dziennikarzy, twierdzą, że są one tylko wstępem do wielkiej akcji, mającej na celu oczyszczenie terenu prasowego i politycznego Francji z osób pozostających mniej lub więcej świadomie na usługach niemieckiej propagandy.

Dziennik „Paris Soir" twierdzi, że aresztowania dokonane w wyniku pierwszych dochodzeń, obejmują ok. 150 osób, choć ogłoszono tylko o dwóch.

„Populaire", pisząc o tych aresztowaniach twierdzi, że w związku z nimi pozostaje wydalenie z granic Francji obywatelki niemieckiej księżniczki Loewenstein, która wydalona w swoim czasie z Anglii, przebywała w ostatnich dniach w Paryżu. Dziennik zwraca jednocześnie uwagę na niedawny pobyt w Paryżu innej arystokratki niemieckiej księżniczki Hohenlohe.

„Paris Soir" twierdzi, że dochodzenie w tej sprawie prowadzi były inspektor policji Bonny, znany z czasów afery [illegible].

Autonomiczne okręgi niemieckie

w „niepodległej" Słowacji

Rząd słowacki, jak informuje agencja Havasa, postanowił zmienić tekst projektu konstytucji w tym sensie, że okręgi zamieszkałe przez Niemców, będą tworzyły autonomiczną jednostkę administracyjną. Stało się to wskutek protestów niemieckich narodowych „socjalistów" przeciwko dotychczasowemu projektowi.

Drut kolczasty

dokoła fabryk brytyjskich w Szanghaju

Agencja Domei donosi, iż w Szanghaju powstały nowe trudności pomiędzy władzami japońskimi i brytyjskimi. Tłem ich było żądanie japońskie, aby robotnicy chińscy, zatrudnieni w zakładach przemysłowych angielskich, byli poddani specjalnej ścisłej kontroli. Japończycy domagali się, aby robotnicy chińscy byli zaopatrzeni w przepustki, wydawane przez konsulat brytyjski.

Spotkawszy się z odmową władz brytyjskich, Japończycy otoczyli fabryki brytyjskie drutem kolczastym. Konsul oświadcza, że uważa otoczenie brytyjskich zakładów przemysłowych drutem kolczastym za akt nieprzyjazny.

Ameryka pilnie strzeże

tajemnicy wynalazków lotniczych

Akcja wydalania robotników obywateli nieamerykańskich z fabryk lotniczych Stanów Zjednoczonych jest prowadzona nadal z niesłabnącą energią. Celem tego zarządzenia jest ochrona tajemnicy nowych wynalazków w dziedzinie lotnictwa, zastosowanych obecnie przy konstrukcji nowych samolotów.

Nowe samoloty amerykańskie— oświadczają oficjalnie władze wojskowe — będą posiadały szybkość o 25 proc. większą od najszybszych aparatów, będących w użyciu w innych armiach, myśliwskie bowiem będą osiągać szybkość 360 mil/godz., zaś bombardujące 300 mil/godz.

„Dobrowolna reemigracja" pod przymusem

Jak Niemcy tłumaczą przesiedlanie Tyrolczyków

Dopiero w piątek czynniki oficjalne niemieckie a na ich rozkaz i prasa informują opinię niemiecką o akcji emigracyjnej z południowego Tyrolu, podjętej za porozumieniem Rządów niemieckiego i włoskiego.

Niemieckie Biuro Informacyjne polemizując z ostatnimi doniesieniami paryskiego „Temps", ujawnia następujące szczegóły tej akcji: emigracja Niemców z południowego Tyrolu, która jest obecnie w pełnym toku, odbywa się za zgodą obu Rządów, a na podstawie deklaracji kanclerza Hitlera, złożonej swego czasu podczas wizyty rzymskiej. Akcji tej Niemieckie Biuro Informacyjne nadaje charakter „dobrowolnej reemigracji", przy czym urzędowa agencja niemiecka usiłuje złagodzić poruszenie, jakie akcja ta wywołać musiała zagranicą i twierdzi, że w południowym Tyrolu ma ona jedynie na celu uchwycenie w ramy planu trwającej już od dłuższego czasu „dzikiej migracji ludności niemieckiej".

Regent Jugosławii

wyjeżdża do Anglii i Francji

W najbliższych dniach regent Jugosławii książe Paweł wraz z małżonką wyjeżdża do Anglii z wizytą do księstwa Kentu. W drodze powrotnej regent ma się zatrzymać w Paryżu.

Wizyta w Anglii mieć będzie charakter prywatny, to też regentowi nie towarzyszy w tej podróży minister spraw zagranicznych. Jak wiadomo, regent jest ożeniony z siostrą żony księcia Kentu.

W związku z tym wyjazdem sądzi się w jugosłowiańskich kołach politycznych, że ostateczne ogłoszenie porozumienia z Chorwatami nastąpi dopiero po powrocie księcia-regenta do Jugosławii.

Proces szpiegów w Szwajcarii

Szwajcarski sąd federalny w Zurychu ogłosił wyrok w procesie „Ligi Wiernych Konfederatów". Główny oskarżony Frei został zaocznie skazany na 2 lata więzienia i 5 lat pozbawienia praw, Zander na 18 miesięcy więzienia, inni oskarżeni zostali skazani od 2 do 6 miesięcy. W motywach sąd podał, że skazani oni zostali za przekroczenie ustawy o zwalczaniu szpiegostwa. Służba informacyjna została zorganizowana w sposób, który wyklucza nieświadomość skazanych co do nielegalności ich działalności.



Manifestacja braterstwa

Polski i Francji

W piątek w Warszawie w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta Akademia dla uczczenia Święta Narodowego Francji.

Salę Rady Miejskiej udekorowano [illegible] o barwach narodowych francuskich i polskich, oraz girlandą zieleni. Po prawej stronie podium, na [illegible] ustawiono portret Prezydenta Republiki Francuskiej.

Na Akademię przybyli członkowie ambasady francuskiej, członkowie korpusu oficerskiego, przedstawiciele władz. Salę wypełniła liczna publiczność.

Akademię zagaił prezes Federacji P. Z. O. O., gen. Górecki. Mówca przypomniał piękne słowa, jakie wypowiedział w r. 1920 Marszałek Józef Piłsudski przy dekoracji oficerów francuskich orderem Virtuti Militari:

„MOŻNA UMIERAĆ ZA FRANCJĘ BRONIĄC POLSKI, MOŻNA PRACOWAĆ DLA POMYŚLNOŚCI FRANCJI, ZABEZPIECZAJĄC SZCZĘŚCIE POLSKI".

Orkiestra odegrała hymn narodowy francuski i polski.

Z kolei wygłosił przemówienie wiceprezydent m. Warszawy Pohoski, który podkreślił wspólnotę interesów Francji i Polski na przestrzeni dziejów.

Trzeci z kolei mówca mjr. Giżycki, sekretarz generalny Zarządu [illegible] nego Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej we Francji, mówił o życzliwym stosunku Francji do formacyj wojskowych polskich, organizowanych we Francji podczas wielkiej wojny.

W dalszym ciągu uroczystości odbyło się wręczenie gen. Musse dwuch ryngrafów dla miast Paryża i Bajonny przez dowódcę pułku strzelców Legionów Bajońskich. Pułk ten w r. b. obchodzi 25-lecie swego istnienia.

Gen. Musse, attaché wojskowy Francji, w serdecznych słowach podziękował za dar, oraz za zorganizowanie uroczystości. Przemówienie swoje zakończył generał okrzykiem: „Niech żyje Polska", wzniesionym po polsku.

Również w Krakowie odbyła się w sali Starego Teatru Akademia, na którą przybyli przedstawiciele władz, delegacje oficerskie garnizonu krakowskiego z gen. Jatełnickim, reprezentanci miasta, reprezentant ambasady francuskiej w Warszawie, oraz [illegible] z Krakowa i tłumy publiczności.

Akademię zagaił prof. dr. St. Kutrzeba, [illegible] historyczne węzły [illegible] zaprzyjaźnione narody i zakończył swoje przemówienie [illegible] kiem na cześć Francji. [illegible] „Marsyliankę". Publiczność [illegible] ła z miejsc, a wokół teatru [illegible] tym momencie wszelki r[illegible].

Po przemówieniu ppłk. Dienstl-Dąbrowy, jednego z organizatorów armii polskiej na terenie Francji w czasie wielkiej wojny, przystąpił do [illegible] go reprezentant armii francuskiej mjr. Tissier, z którym wymienił serdeczny braterski uścisk żołnierski wśród burzliwych oklasków zgromadzonych.

Część muzykalno - wokalna [illegible] Akademię.

Wypadek na kolei

Z Ostrowa donoszą: na przejeździe kolejowym w Szczygliszkach usiłował wskoczyć do [illegible] pociągu towarowego rolnik 30 [illegible] Antoni Tomczak. Tomczak [illegible] pod koła pociągu, które obcięły [illegible] obie nogi. Po przewiezieniu do [illegible] tala zmarł.

Czas odnowić prenumeratę

na m-c lipiec i III kwartał r. b.

Walka o Wolność

Francja uznała dzień 14 lipca, [illegible] rewolucji, za swoje święto [illegible]. Z całych bogatych we wspaniałe wydarzenia dziejów Francji wybrano ten dzień jako NAJWAŻNIEJSZY. My święcimy dzień niepodległości. Dla Francji jest [illegible] coś podobnego, jest to dzień NARODZIN NOWOCZESNEJ FRANCJI. Jest to data od której naród francuski został gospodarzem swego kraju. I Francja nie [illegible] źle na tym, ze złożyła ster nawy państwowej w ręce [illegible] społeczeństwa. W okresach, [illegible] opierała się na zasadach demokratycznych, osiągnęła Francja [illegible] niały rozwój gospodarczy, osiągnęła wysoki poziom kulturalny, stała się w wielu wypadkach nauczycielką całego świata, zdobyła sobie czołowe stanowisko polityczne w Europie, wygrała największą wojnę w historii i utrwaliła swe granice w rozmiarach odpowiadających słusznym i uzasadnionym wymaganiom narodu francuskiego. LUD FRANCUSKI ZDAŁ DOBRZE SWÓJ EGZAMIN PRZED SĄDEM historii. W epoce rządów demokratycznych Francja znalazła się kilkakrotnie w niebezpieczeństwie bardzo poważnym. Za każdym razem, czy to było w r. 1792, czy w r. 1870-1, [illegible] w r. 1914 Francję uratował od [illegible] by bohaterski poryw i ofiarność bez granic najszerszych [illegible] ludowych. W okresie przedrewolucyjnym, za dziejów starej Francji był również wypadek, że Francja stanęła wobec groźby utraty swej niepodległości. Był to okres najazdu angielskiego. Ale trzeba stwierdzić, że ocaliła Francję wtedy nie dynastia, która w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa się załamała, ocalił ją żywiołowy poryw narodu.

Dla tych, którzy tak lubią deklamować o słabości demokracji TA FRANCUSKA LEKCJA HISTORII JEST WYSTARCZAJĄCO POUCZAJĄCA. Bo cóż osiągnęła Francja pod rządami swych wielkich jedynowładców? Ludwik XIV [illegible]szczył Francję całym szeregiem wojen dynastycznych, nie leżących [w] interesach narodu francuskiego [i] ostatecznie poniósł dotkliwą klęskę. Tylko przypadkowo przychylna koniunktura międzynarodowa uratowała wtedy Francję od skutków politycznych tej klęski. Bóg wojny nie okazał się w ostatecznym rezultacie szczęśliwszym od króla-Słońca. Napoleon I odniósłszy na czele wojsk stworzonych przez rewolucję i wyzyskując czynniki dynamiczne przez rewolucję rozpętane, olbrzymie zwycięstwa, zakończył swą wspaniałą karierę wojenną druzgocącą klęską. Napoleon III przyniósł Francji nie tylko klęskę, ale i upokorzenie.

Musimy więc stwierdzić: DEMOKRACJA DOBRZE PRZYSŁUŻYŁA SIĘ FRANCJI. A DZIEŃ 14 LIPCA JEST DNIEM NARODZIN DEMOKRACJI FRANCUSKIEJ. [illegible] dziwnego zatem, [illegible] [dz]ień za święto narodowe.

Ale jest to data ważna nie tylko [w] historii narodowej Francji. JEST [illegible]WNIEŻ DZIEŃ PRZEŁO[illegible] W DZIEJACH LUDZKOŚCI. Nie darmo zaczynamy w historii powszechnej od rewolucji [illegible] dzieje nowoczesne. Rewolucja francuska wniosła bowiem do [illegible] szereg wielkich idei stan[illegible] ważny etap w walce [o] wyzwolenie człowieka. Wyzwolenie człowieka, stworzenie mu warunków pełnego, nieskrępowanego rozwoju jest wielkim, zasadniczym celem epoki nowożytnej, tak jak dla średniowiecza głównym celem był cel religijny. Otworzył tę walkę humanizm, rzucając ludzkości ideę umysłowego i duchowego wyzwolenia człowieka. Rewolucja francuska stworzyła POLITYCZNE GWARANCJE WOLNOŚCI CZŁOWIEKA. Trzeci etap tej walki to SOCJALIZM, który usuwa więzy społeczne krępujące człowieka. Dopiero wtedy dzieło to zostanie dokonane.

Rewolucja francuska nie jest zatem jakimś przebrzmiewającym wydarzeniem historycznym, ale zasadniczą fazą procesu historycznego, który się wciąż jeszcze rozgrywa, który jest pełen najgłębszej aktualności. Wszak dziś faszyści twierdzą nieraz, że zadaniem ich jest zwalczenie zgubnych i przebrzmiałych haseł Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Nie mamy żadnych złudzeń co do tego, że rewolucja francuska swych wielkich idei nie zrealizowała. Stała niejednokrotnie z nimi w sprzeczności. Bezwątpienia. Ale znaczenie jej polega na sfomułowaniu tych idei, na daniu ludzkości sztandaru walki na całe najbliższe stulecia. Pozostawiło swoje piętno na dziele rewolucji to, że kierowniczą rolę odegrała burżuazja i że jej interesy decydowały. Ale niemniej trzeba umieć odróżnić co w rewolucji francuskiej było nieśmiertelne, a co było przemijające, co nie wytrzymało próby historii. Historia przeszła do porządku dziennego nad koncepcjami cenzusu [illegible]jątkowego w systemie wyborczym, nad ustawami zakazującymi robotników organizowania się i używania broni strajkowej. NIEŚMIERTELNE OKAZAŁY SIĘ WIELKIE IDEE WOLNOŚCI I RÓWNOŚCI. I przed nimi ludzkość chyli dziś czoła. Są one zresztą dziś nie tylko wspomnieniem historycznym, ale przedmioten konkretnej walki, tym więcej, że zostały przez faszyzm zaatakowane i zagrożone.

Zapewne, że rewolucja francuska nie była robotnicza, ale jak to się w sposób może zbyt uproszczony mówi, burżuazyjna. Nie znaczy to, aby klasa robotnicza w tej rewolucji nie brała wybitnego udziału. Nie była tylko wtedy jeszcze czynnikiem samodzielnym. Kroczyła pod przewodem burżuazji dla wywalczenia wspólnego celu: DLA OBALENIA SYSTEMU PRZYWILEJÓW STANOWYCH.

Ale rzecz najważniejsza polega na tym, że rewolucja wprowadziła MASY LUDOWE, a więc i robotników, NA SCENĘ HISTORII. A skoro już klasa robotnicza na tę scenę wkroczyła, daremne będą wszystkie wysiłki burżuazji, aby ją stamtąd spędzić. Kontynuować będzie dalej swój marsz ku wyzwoleniu.

DZIEŃ 14 LIPCA ODBIJA SIĘ SIĘ ŻYWYM ECHEM WE WSZYSTKICH SERCACH MIŁUJĄCYCH WOLNOŚĆ.

ADAM PRÓCHNIK

List Nelly Strugowej

Do prezydenta m. Łodzi J. Kwapińskiego

Wielce Szanowny Panie Prezydencie.

Z prasy codziennej dowiedziałam się o haniebnym wystąpieniu radnych endeckich przeciw nadaniu jednemu ze skwerów miasta Łodzi imienia SKWERU ANDRZEJA STRUGA.

Jak Pan wie, oczywiście, nie jest to pierwsza napaść a zapewne i nie ostatnia. Przez całe swe życie ś. p. Mąż mój odnosił się do tych objawów kołtuństwa, zacietrzewienia a częstokroć i podłości z milczącą pogardą. Z tą postawą Męża mego imputowany mi w szeregu pism zamiar wytoczenia przeciwko oszczercom sprawy sądowej byłby bezwzględnie sprzeczny. W społeczeństwie polskim, dla którego walczył i tworzył Andrzej Strug, zawsze znajdzie On dość obrońców swych idei i swej postawy moralnej, a wierzę niezłomnie, że już niezadługo zrozumie i doceni Go cały Naród.

To mi osładza chwile goryczy, których nie szczędzą czasy dzisiejsze.

W związku z napaścią na Radzie Miejskiej Łodzi pozwalam sobie złożyć na ręce Pana wyrazy wzruszenia, które mi dały postawa większości Rady, gorąca reakcja wiceprezydenta Purtala oraz mocna odprawa, dana napastnikom przez Pana, Panie Prezydencie, i kreślę się z głębokim poważaniem

NELLY STRUGOWA.

Refleksje

Wzmożona praca w terenie...

...Mówili, że zakładają swój „Obóz" tylko po to, by zjednoczyć ludzi i partie w kierunku OBRONY; że chodzi im jedynie o duchowe i fizyczne przygotowanie narodu, by—gdy przyjdzie potrzeba — potrafił spełnić swój obowiązek wobec kraju. Podejrzewali szczerość uczuć wobec własnej Ojczyzny to ludowców, to socjalistów, to żydów — i uważali się za powołanych do wystawiania świadectwa „PRAWORZĄDNOŚCI", a komu go nie dali — to był wróg i... partyjnik.

Kiedy nadszedł jednak moment próby, okazało się, że wszyscy — i Polacy, i Ukraińcy i żydzi i Białorusini i Niemcy — wszystkie partie zjednoczyły się, lecz nie pod sztandarem O. Z. N., lecz pod sztandarem wspólnej miłości do kraju i przeświadczenia, że jest on wspólną ich własnością, o którą wszyscy muszą dbać jednakowo I KTÓRĄ MUSZĄ BRONIĆ WSPÓLNYMI SIŁAMI.

Zdawałoby się, że kierownicy O. Z. N. powitają fakt ten z radością i uznają w ten sposób, że cel, do którego byli powołani, ZOSTAŁ OSIĄGNIĘTY, jakkolwiek oni sami nie przyczynili się do tego zbyt wiele.

Ku największemu swemu zdziwieniu jednak czytam, że „szef" O. Z. N-u — zamiast pozwolić im spocząć... na laurach i pozostawić w spokoju społeczeństwo, które i bez tego spełnia swój obowiązek — nakazał posłom

„wzmożenie pracy w terenie", przewidując, że... „z chwilą uciszenia się alarmów wojennych w Europie opozycja ruszy do ataku i wówczas trzeba, by O. Z. N. jej się przeciwstawił".

Jakim to tezom „opozycji" ma się przeciwstawić O. Z. N. to „wzmożonej pracy w terenie"? Wczoraj zapewniał on, że chce tylko jednoczyć siły DLA OBRONY KRAJU i że musi się przeciwstawiać tym, którzy jej nie chcą... Obecnie jednak — gdy życie zadało kłam tym podejrzeniom — nad czym to tak intensywnie mają pracować w terenie „ozonowi" posłowie i w imię czego mają toczyć walkę z „opozycją"?

Poza jednoczeniem sił dla obrony Państwa O. Z. N. widocznie ma jeszcze inne jakieś, własne cele „partyjne", o których nie chce mówić wyraźnie.

Cel ten — jak coraz śmielej tłomaczą organy prasowe O. Z. N-u, odzyskując stracony na chwilę tupet — to WALKA Z DEMOKRACJĄ. Zresztą dostatecznie jasno wyraził to p. gen. Skwarczyński, mówiąc, że:

„W Polsce ustrój jest już ustalony; nie jest nim ani demokracja w znaczeniu demokracji zachodniej, ani totalizm".

A więc coś pośredniego... coś „ni pies ni wydra, coś na kształt świdra"... coś według „własnej koncepcji"... coś „tutejszego", jak się to nazywa, gdy się nie chce określić jasno barwy własnej duszy.

A tymczasem na świecie wyłaniają się tylko DWA ŚWIATOPOGLĄDY i DWA BLOKI IDEOLOGICZNE: demokracja i totalizm; wolność i niewola; zasada woli większości i dyktatura. Miejsca na coś „pośredniego" NIE MA. Wczoraj tłomaczono jeszcze, że dyktatura to siła, a demokracja to słabość; że jedyną możliwością obrony własnej niepodległości — to totalizm i zasady wodzostwa. Dziś jednak przekonuje życie, że wyższą, niż wola wodza, jest WOLA WOLNYCH NARODÓW — i że Polska, szukając nowej siły, musiała stanąć W BLOKU PAŃSTW DEMOKRATYCZNYCH.

W tym też kierunku chce ona iść — I PÓJDZIE OTWARCIE I SZCZERZE. Ale toczącej się na ten temat dyskusji; wykrętnych argumentów, że walczymy nie z ideologią Hitlera czy totalizmu, lecz z Niemcami — i odżegnywania się nieomal w obliczu walki od ideologiczne go bloku z państwami demokratycznymi — zapomnieć nie wolno...

n. t.

Legion „Condor" w Gdańsku

Prasa niemiecka czyni wielkie wysiłki dla odwrócenia uwagi świata od spraw Gdańska. To jej się jednak stanowczo nie udaje.

Coraz to liczniej przybywający „turyści" z Niemiec, nowe wysyłki broni nie mogą uśpić czujności świata.

Teraz znów „News Chronicle" podaje nową wiadomość. Oto „Condor", osławiony legion niemiecki, walczący po stronie gen. Franco, przybył do Gdańska. Wizyta ta, tajona zresztą, jest różnie komentowana. Według zdania jednych, legion ten ma czuwać nad pro - niemieckim entu[illegible] gdańskich hitlerowców, do których władze niemieckie nie żywią pełnego zaufania. Druga teoria głosi, że „Condor" przeznaczony jest do strzeżenia poważnej ilości broni, przemyconej do Wolnego Miasta.

Jeszcze inni twierdzą, że stanowić on będzie specjalną straż wysokiego dygnitarza hitlerowskiego, który w najbliższej przyszłości udaje się do Gdańska.

Jakikolwiek by był powód przybycia legionu „Condor", jedno jest pewne, że nie może to być poczytywane za krok pokojowy.

Bereza

Dn. 14 b. m. został odesłany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej radny krakowski z „Bundu" adwokat tow. LEON FEINER.

Jak wynikałoby z komunikatu, odesłanie do Berezy pozostaje w związku z ostatnimi posiedzeniami Rady Miejskiej w Krakowie.

Do sprawy tej postaramy się wrócić.

P. Deat pod obstrzałem

I znów, jak poprzednio redakcja „l'Oeuvre" uważała za właściwe zastrzec się przeciw występom p. Deata, któremu z niewiadomych powodów udziela wciąż gościny na swych łamach.

Polemizując z nim, bez wymienienia go z nazwiska, a więc rozprawiając się z tezą „rokowania o Gdańsk", pisze Albert Bayet:

Rokować? O cóż to? Hitler zażądał Sudetów i zgodzono się na rokowania. Hitler dostał Sudety. Dziś można rokować, chyba na temat ewakuacji przez wojska „Führera" Pragi.

Jednak „negociatorzy" nie uważają za nieznośne tego, że Praga jest miastem niewoli, lecz, że Gdańsk jest miastem wolnym. Nie chodzi im o roszczenia Benesza, lecz o pretensje Hitlera.

Jakże dziś jeszcze pewni Francu[zi] (p. Deat), mogą jeszcze zalecać wiarę w przyrzeczenia „Führera", zachęcać do rokowań, których rachunek zapłaciłaby Polska.

Ustępstwa doprowadziły do co raz to nowych zaborów. Po Etiopii — Hiszpania, potem kolejno Austria, Sudety, Czechy, Albania — oto rezultaty ustępstw. na rzecz państw zaborczo-wojowniczych.

W konkluzji p. Bayet zachęca do przyśpieszenia rokowań z Sowietami.

Jeśli zaś chodzi o odprawę dla p. Deat, to jeszcze przed artykułem p. Bayeta pojawiła się w „l'Oeuvre" notatka redakcyjna, w której przytacza się głos pisma „Resto del Carlino".

Faszyści wołają, że oddanie Gdańska Rzeszy jeszcze nie usunie niebezpieczeństwa wojny, które zagraża Europie. Włochy muszą jeszcze dostać Tunis, Dżibuti, Suez, Maltę, zaś Hiszpania — Gibraltar.

Nawiasem wówiąc, wszystko to dostanie się — pośrednio — „Trzeciej" Rzeszy.

A wtedy „Oś" łaskawie ofiaruje Anglii wolny przejazd przez [illegible].

„Duce" mówi o sprawiedliwości i pokoju". Otóż, kiedy dostanie sprawiedliwość (t. j. Tunis, Dżibuti, Suez i t. d.), ofiaruje „plutokracjom" pokój.

Ta cała fanfaronada jest nad wyraz śmieszna. Jednak faktem pozostaje, że Gdańsk — to tylko kolejna pozycja w walce z imperializmem „Osi".

**

De Kerillis zażądał w „l'Epoque" aresztowania Deata pod zarzutem chęci poderwania wiary w zobowiązania zaciągnięte przez Rząd francuski (wobec Polski). Twierdzi, że Deat był w bliskim kontakcie z Abetzem, agentem Ribbentropa.

Deat oświadczył, że w ogóle nie znał Abetza i postanowił wystąpić ze skargą przeciw „l'Epoque" i komunistycznej „l'Humanite" za podobne zarzuty.

Niezależnie jednak od tego p. Deat jest najzupełniej we Francji odosobniony.

Mały felieton

Spokojne lato

Jeszcze wiosną tego roku spotkałem na dworcu Marcela.

— Wyjeżdżałeś? — zapytał.

— Niedaleko. Na wsi byłem. Wynająłem letnisko.

— Gdzie?

— W Gnojowej Górze — odrzekłem.

— Tam podobno ładnie. Bo i rzeka, i las, i grzyby, i poziomki. Także miałem zamiar wynająć, ale że nie wiadomo co będzie...

— Nie wiadomo? Wiadomo. Będzie lato. Będą na przemian dni upalne i dni deszczowe.

— Nie o to mi chodzi... Sytuacja polityczna... rozumiesz... wojna wisi na włosku... Ja dlatego nie wynająłem. A nuż trzeba będzie uciekać...

— No i co, będziecie się całe lato smażyć w rozpalonych murach?

— Co to — to nie. Żonę zaprosiła kuzynka do siebie na wieś, a dzieci są również zaproszone: Władek do kolegi, Irka i Wandzia do koleżanek. A co do mnie, to jak której niedzieli przyjadę do was, to nie będziecie się chyba gniewali.

— Przeciwnie, będziemy ci bardzo radzi.

Tak powiedziałem, ale w głębi ducha pomyślałem sobie, że niepotrzebnie wygadałem się z tym letniskiem. On naprawdę gotów jest którejś niedzieli przyjechać niewiadomo na jak długo.

W domu pierwszym pytaniem żony było, czy wynająłem. Zdałem sprawę z powierzonej mi misji, po czym zapytałem, czy były jakie telefony do mnie?

— Owszem, dopytywali się o ciebie przez telefon Miętkowie i pan Kowalski. Później telefonował pan Wacio i pan Alfred. Jeszcze były jakieś telefony... Już wiem! Ciotka Melania i twój kuzyn Antoś — wyliczała mi żona.

— I coś ty im, kobieto nieszczesna, powiedziała? — niecierpliwiłem się.

— Ano, cóż miałam powiedzieć? Powiedziałam, żeś pojechał do Gnojowej Góry względem letniska.

— Wpadliśmy — zawołałem, po czym wytłumaczyłem żonie całą nieroztropność jej postępowania.

Nazajutrz pierwsza odezwała się ciotka Melania.

— Co mam jej odpowiedzieć?, — zapytała żona szeptem, zasłaniając dłonią tubę.

— Wal szczerą prawdę!

Najgorzej było z Kowalskim, który miał poprostu żal do nas, że wciąż jeszcze siedzimy w mieście. Palił się do naszego letniska!

Wreszcie wyjechaliśmy, a po dwóch dniach żona wysłała do Marcela, do Miętków, do Kowalskiego, do pana Wacia, do pana Alfreda, do ciotki Melanii, do kuzyna Antosia i do kilkunastu innych osób listy następującej treści:

„Nie możecie sobie wyobrazić, jak tu pięknie i jaki spokój. Do lasu mamy wszystkiego ze sto kroków, a do rzeki jeszcze mniej. Jedno tylko co mi się tu nie podoba, to że często są tu kradzieże i napady oraz, że pojawiły się wściekłe psy, które już kilka osób pokąsały. Poza tym okolica jest malownicza i Oleś (to niby ja) nazajutrz po przyjeździe położył się do łóżka. Lekarz powiedział, że to złośliwa grypa. Dzieci zaś nabawiły się kokluszu. Jak tylko Oleś (to niby ja) będzie mógł wstać, wrócimy do domu. Bardzo chciałabym was (względnie Pana, ciocię, kuzynka) tu mieć, ale cóż? Te napady, te wściekłe psy i ta złośliwa grypa Olesia nie pozwalają".

I t. d. w tym samym stylu.

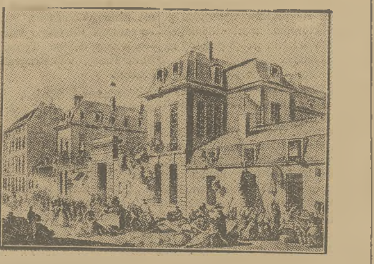
Jesteśmy na letnisku już przeszło dwa tygodnie. Były już dwie niedziele oraz jedno święto i nikt nie przyjechał.

Zdaje się, że będziemy mieli spokojne lato.

ULTIMUS.

W 150 rocznicę Wielkiej Rewolucji Francuskiej

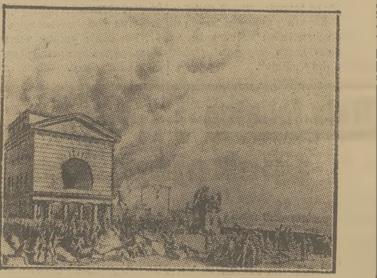
BASTYLIA ZDOBYTA



SPALENIE ROGATKI DE LA CONFERENCE 12 LIPCA 1789 R.

W siedemdziesiątych i osiemdziesiątych latach XVIII stulecia rozkład ustroju feodalno-monarchicznego we Francji ujawnił się już w całej pełni. Ostry kryzys gospodarczy i finansowy, niezadowolenie burżuazji i wrzenie wśród ludu — to były oznaki nadchodzącej burzy.

Robotnicy masowo występują do walki. Na tle szalejącej drożyzny wybuchają coraz częściej strajki i rozruchy głodowe.



ATAK NA PAŁAC W FAUBOURG ST. GERMAIN

1779 — wielki strajk w Lyonie z interwencją wojska. Powieszono 3 robotników. W r. 1781 wprowadza się książeczki robotnicze dla kontroli i szykanowania „krnąbrnych" robotników. W r. 1786 — pierwszy strajk powszechny: tkacze, kapelusznicy, budowlani. Przez całą Francję przelewa się fala buntów chłopskich w obronie pastwisk gminnych, przywłaszczanych bezprawnie przez obszarników.

Marat, późniejszy „przyjaciel ludu" i płomienny demaskator knowań reakcyjnych, pisze na emigracji w Anglii broszurę p. t. KAJDANY NIEWOLI, w której woła:

„Trzeba przyłożyć topór do samego korzenia. Trzeba uświadomić lud o jego prawach i skłonić go do upomnienia się o nie; trzeba dać mu oręż do ręki... oto jedyny sposób zapewnienia temu pięknemu krajowi pokoju, jedności i wol[illegible]".

Skarb państwa stanął w obliczu bankructwa. Warstwy uprzywilejowane, szlachta i duchowieństwo, odmawiają wszelkich ofiar, koniecznych dla wyratowania Francji z beznadziejnej sytuacji finansowej. Wtedy rządowi pozostaje tylko jedno wyjście: odwołać się do ogólnej reprezentacji społeczeństwa, do Stanów Generalnych, których nie zwoływano od roku... 1614. Do nich rząd absolutny musi zwrócić się teraz po ratunek; tylko one mogą uchwalić nadzwyczajne środki finansowe, które uratują Francję od ruiny. W listopadzie 1787 zapowiedziano zwołanie Stanów.

Ciało to nie było parlamentem w dzisiejszym znaczeniu. Składało się z przedstawicieli dwóch stanów UPRZYWILEJOWANYCH: szlachty i duchowieństwa, oraz TRZECIEGO STANU, obejmującego resztę narodu, a pozbawionego praw politycznych. Feodalna monarchia była nie tylko faktycznie ale i prawnie klasowym reżimem owych dwóch stanów uprzywilejowanych. Stany obradowały oddzielnie i każdy mógł występować tylko w własnym imieniu — to znaczy, że reprezentanci poszczególnych stanów nie byli posłami w dzisiejszym znaczeniu, indywidualnie głosującymi w jednolitym parlamencie. Żadnych wspólnych obrad ani uchwał nie było, nie było więc wspólnej, jednolitej reprezentacji całego narodu. Stan trzeci, najliczniejszy i jedynie produkcyjny, który już z racji swej liczby winien był decydować o losach państwa, był tedy wyraźnie pokrzywdzony, ze szkodą dla kraju.

Toteż z chwilą zapowiedzi zwołania Stanów rozpoczęła się w całej Francji szeroka kampania demokratyczna, żądająca nadania feodalnym Stanom charakteru nowoczesnego parlamentu. Kampania ta trwała przez cały rok 1788 pod hasłami, sformułowanymi m. in. w odezwie wszystkich trzech stanów Delfinatu z 21 lipca 1788: wybory posłów, podwójne przedstawicielstwo dla stanu trzeciego, głosowanie „wedle głów" (indywidualnie); tylko pod tymi warunkami Stany uchwalą koronie niezbędne subsydia.

Tymczasem kryzys gospodarczy zaostrzał się. Posucha w lecie 1788 zniszczyła zasiewy — a wyższe duchowieństwo ogłosiło, że nie da ani grosza na sanację skarbu. Zawieszono wypłatę pensyj urzędniczych. W sierpniu ogłoszono bankructwo państwa i zwołanie Stanów na 1 maja 1789. Przyszła straszna zima. Na wiosnę przed piekarniami stały długie ogonki — ogniska agitacji demokratycznej. W pierwszym półroczu 1789 naliczono we Francji 300 demonstracji antyrządowych z okrzykami: CHLEBA I WOLNOŚCI!

Wreszcie 5 maja 1789 zebrały się Stany w Wersalu. Odrazu między stanem trzecim a szlachtą i duchowieństwem wybucha spór o indywidualne głosowanie, którego nie chcą dopuścić uprzywilejowani, bojąc się zmajoryzowania przez mieszczaństwo. Wobec stanowczego oporu reakcji stan trzeci jednostronną uchwałą ogłasza się ZGROMADZENIEM NARODOWYM, jedyną uprawnioną reprezentacją wszystkich Francuzów. Było to 17 czerwca 1789. A w 3 dni później posłowie demokratyczni wobec zamknięcia przez rząd sali posiedzeń, zbierają się w sali gry w piłkę i składają pamiętną przysięgę z 20 czerwca, że nie rozejdą się, zanim nie uchwalą konstytucji. Tymczasem postępowe ziemiaństwo i niższe, parafialne duchowieństwo łączą się z trzecim stanem. Zgromadzenie reprezentuje w ten sposób cały naród francuski.

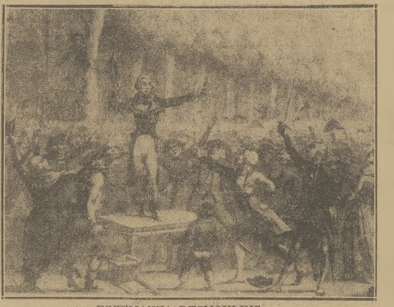
Wtedy dwór i klika rządząca przygotowują reakcyjny zamach stanu. Dokoła Paryża i Wersalu koncentruje się najemne wojska cudzoziemskie. Liczba ich sięga 30 tysięcy. Zgromadzenie protestuje. Ogłasza zdrajcą każdego, kto targnie się na osobę posła. Grozi odmową podatków. Giełda solidaryzuje się z parlamentem. Banki zawieszają wypłaty. Na razie bez skutku.



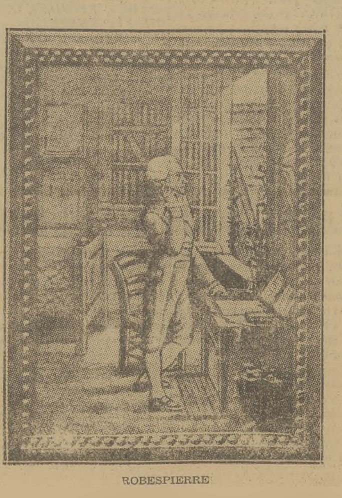
ZDOBYCIE BASTYLII 14 LIPCA 1789 R.



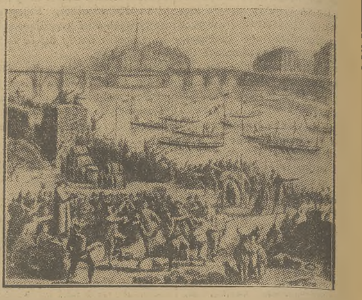
J. G. DANTON



PRZEMAWIA DESMOULINS



ROBESPIERRE



ŚWIĘTO LUDOWE NAD SEKWANĄ 18 LIPCA 1790 R.

Ale wtedy na widownię wypadków występuje LUD PARYSKI, który samorzutnie zbroi się i brata z wojskiem. Patrole huzarów i dragonów na przedmieściach robotniczych, przed kilku dniami jeszcze obrzucane kamieniami, teraz solidaryzują się z ludem. 25 czerwca żołnierze doborowej „gwardii francuskiej", łamiąc zakaz opuszczania koszar przybywają do ogrodu w Palais - Royal i wśród powszechnego entuzjazmu biorą udział w wielkim wiecu ludowym. A gdy kilku z nich aresztowano, lud siłą uwalnia ich i na ramionach wynosi z więzienia w Abbaye (30 czerwca).

Reakcyjna klika dworska nie myśli jednak ustępować, bo wie doskonale, że burżuazyjne Zgromadzenie boi się nie tylko monarchii, ale i samodzielnie działającego ludu. Reakcja spekuluje na tym nieprzyjemnym położeniu burżuazji, tkwiącej niejako między młotem i kowadłem. Prawdziwe nastroje posłów burżuazyjnych charakteryzuje dobitnie adres Zgromadzenia do tronu (9 lipca), w którym żąda się wycofania skoncentrowanych wokół Paryża i Wersalu wojsk, bo, jak argumentuje Zgromadzenie:

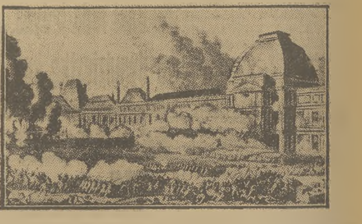
„Żołnierze francuscy, przybliżeni do samego ośrodka sporów, DZIELĄC NAMIĘTNOŚCI I INTERESY LUDU, MOGLIBY ZAPOMNIEĆ, ŻE SŁUŻBA UCZYNIŁA ICH ŻOŁNIERZAMI — A PRZYPOMNIEĆ SOBIE, ŻE NARÓD UCZYNIŁ ICH LUDŹMI..."

A jeden z posłów biadał w Zgromadzeniu:

„Posuwamy się między dwiema rafami, JEDNAKOWO NIEBEZPIECZNYMI — między zaciekłością ludu, a machinacjami nieprzyjaciół dobra publicznego" (t. j. reakcji).

I rzeczywiście jako trzecia siła występuje teraz milicja burżuazyjna, zorganizowana wkrótce jako „gwardia narodowa" przez nową, burżuazyjną radę miejską Paryża (mer Bailly), która próbuje rozbroić lud i zaprowadzić „porządek" w stolicy. Jest to pierwsza, skromna jeszcze zapowiedź późniejszego konfliktu burżuazji z ludem — konfliktu, który ma wypełnić dzieje Wielkiej Rewolucji.

Na razie jednak lud wbrew burżuazji zbiera siły do stanowczego wystąpienia przeciw próbie reakcyjnego puczu. 12 lipca pod Tuileriami dochodzi do zbrojnej walki z pułkiem nie-



ATAK NA PAŁAC TUILERYJSKI 10 SIERPNIA 1792 R.

mieckich najemników; po stronie ludu występują żołnierze gwardii francuskiej. Robotnicze przedmieście Saint Antoine kroczy na czele rewolucyjnego Paryża. Starcie z reakcją jest już nieuniknione.

14 LIPCA 1789 ROKU demokracja paryska, robotnicy, [illegible]mieślnicy, drobni sklepikarze i straganiarze, żołnierze gwardii narodowej, pod wodzą niższych oficerów armii królewskiej szturmem zdobywają osławione więzienie, Bastylię, symbol rzą[illegible]dów absolutnych i ustroju feodalnego.

Reakcja kapituluje. Król przypina trójkolorową kokardę [illegible]wolucji i powołuje do rządu [illegible]gryzionego nie dawno przez arystokratów Neckera. Poseł demokratyczny, ksiądz Gregoire, proboszcz z Embermenil, stwie[illegible] w Zgromadzeniu:

„Arystokraci spodziewali się [illegible] za pomocą wojska dokonają [illegible] zbrodni. Lecz oto siła zbrojna [illegible] czy się ze sprawiedliwością [illegible] ryż, pełen zapału zapewnił [illegible]czeństwo osobom swych przed[illegible]wicieli. Żołnierz francuski d[illegible] [illegible] honor jest też jego [illegible]twem i że nie da się on [illegible] narzędzie unieszczęśliwienia [illegible]."

[illegible] wystąpił [illegible] świadoma politycznie, [illegible]na siła dziejowa. Za jego p[illegible]kładem poszła prowincja, [illegible]de wszystkim wieś francu[illegible]. W całym kraju rozpoczę[illegible] powstanie chłopów przec[illegible]dalizmowi, pod hasłem: POKÓJ CHATOM — WOJNA PAŁA[illegible]COM!

Szturm Bastylii zain[illegible] DŁUGOLETNIĄ, [illegible]SKĄ WALKĘ DEMOKRA[illegible] LUDOWEJ O NOWĄ, [illegible]KRATYCZNĄ FRANCJĘ. [illegible] się początkiem Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

MICHAŁ JOR[illegible]

„Niemieccy bracia"

z tamtej strony Brenneru

Jeśli od wiosny r. b. gwiazda Hitlera zaczęła na totalistycznym firmamencie blednąc, to niewątpli[wie] najwięcej blasku odbierze jej sprawa Południowego Tyrolu. W oczach milionów młodzieży niemieckiej, stanowiącej rdzeń ruchu hitlerowskiego i ślepo oddanej oraz bez wahań wierzącej w swego „wodza", gaśnie powoli aureola otaczająca głowę „zbieracza ziemi niemieckiej".

Te miliony młodzieży wierzyły, że po przyłączeniu Austrii, Sudetów i Kłajpedy, przyjdzie kolej na Gdańsk, Pomorze i Śląsk, a potym geniusz Fuhrera znajdzie sposób na to, by na mocy dobrowolnego porozumienia z włoskim „Führerem" prastara ziemia Południowego Tyrolu wróciła do swej germańskiej macierzy.

Z Polską nie udało się. Był sprzeciw. Polska stanęła okoniem. Pan Goebbels jednak zapewnia, że co się odwlecze, to nie uciecze i młodzież łudzi się, że należy wyczekać odpowiedniej chwili.. Ale Tyrol południowy zostaje zaprzedany Włochom i 300 tysięcy Niemców tyrolskich, których dziadowie jak lwy walczyli pod przewodem Andrzeja Hofera o każdą piędź ziemi ojczystej, musi dziś opuścić swe góry, swą ziemię, swe domy i z kijem tułaczym wędrować w świat.

Ta zdrada interesów własnego narodu gwoli utrzymania sojuszu z partnerem z osi, o którym nic nie wiadomo, jak się zachowa w decydującej chwili, bardzo podkopała autorytet „wodza" wśród najwierniejszych mu pretorianów.

Gorzej sprawa przedstawia się w samym południowym Tyrolu wśród setek tysięcy chłopów, których ten niebywały w nowoczesnych dziejach handel niewolnikami bezpośrednio dotknął.

Prawda to, iż Niemcy w Tyrolu nie mieli spokojnego życia od czasu gdy we Włoszech zapanował faszyzm. **Jeżeli można mówić o jakimkolwiek ucisku Niemców, to właśnie w południowym Tyrolu odbywał się z całym wyrafinowaniem i brutalnością.** Tu Mussolini dawał upust swej nienawiści do Niemców. Na tyrolczykach mścił się za każdy niepodzielny sukces Hitlera. Nie dość że pozamykał szkoły niemieckie i zmuszał rodziców do posyłania swych dzieci do szkól włoskich, ale zabroniono wszelkich napisów w języku niemieckim nawet w mieście tak nawskroś niemieckim, jak Bozen, które przemianowano na Bolzano; **nawet na nagrobkach cmentarnych nie wolno robić napisów w języku niemieckim.** Południowy Tyrol ma być w gwałtownym tempie zwłoszczony. Nawet z zewnętrznego wyglądu. Nic nie może przypominać, że prowincja „Górnej Adygi" stanowiła do niedawna część niemieckiego Tyrolu. Ozdoby drzewne umieszczane na kalenicach domów góralskich, tak charakterystyczne dla wiejskiego budownictwa tyrolskiego, zostały z nakazu włoskich okupantów zerwane. Nasłano tysiące włoskich urzędników, którzy wszędzie węszą i nasłuchują, czy kto nie rozmawia po niemiecku.

Póki Tyrol stanowił część małej i słabej Austrii, nie było żadnej nadziei, by ustał ucisk w oderwanej i przyłączonej do Włoch części. Słuchano skarg, które poprzez Brenner przenikały do Austrii i zaciskano bezsilnie zęby. Zbierano w całej Austrii ofiary na „braci za Brennerem", a gdy miarka już zanadto przebrała się, interweniowano bardzo ostrożnie u włoskiego posła w Wiedniu. I to wszystko.

Jak bardzo „kochany" jest Mussolini w Tyrolu — o tym świadczą zarządzenia bezpieczeństwa podczas podróży dyktatora Włoch do Berlina. Wówczas z Wiednia ściągnięto do Tyrolu całą policję, która wraz z wojskiem obstawiła całą drogę od granicy aż do Kuffsteinu.

Ale oto nastąpił „anschluss" i Austria stała się cząstką Wielkiej Rzeszy niemieckiej. Tyrolczycy pomyśleli, że teraz dopiero Hitler zada Włochom bobu, on, mieniący się obrońcą i zbawcą niemieckości na całym świecie. **Tu rozprawi się z gnębicielem narodu niemieckiego, nie zaś w Czechosłowacji, gdzie Niemcy mieli wszelkie swobody: swoje szkoły, swoją prasę, swoje teatry, organizacje i swoich posłów w parlamencie!**

Cóż się jednak okazało? Gdy cała dyrygowana prasa hitlerowska rzucała się na Czechosłowację, gdzie przecież Niemcy jako ministrowie w rządzie zasiadali, to o Tyrolu nie wolno było słówkiem pisnąć. **Tyrol jest zakazanym tematem rozmów w „Trzeciej Rzeszy", a kto ten niemiły temat porusza, jest wrogiem państwa i narodu niemieckiego.**

Znamy dobrze te stosunki z własnego doświadczenia.

Nie takie to przecież dawne czasy, kiedy nasza dyrygowana prasa ozonowa rozdzierała szaty nad uciskiem Polaków w Czechosłowacji, a nie mogła dosłyszeć krzyku jednego i pół miliona Polaków w Niemczech!

Jeszcze nigdy żaden problem mniejszościowy nie demaskował tak bezwzględnie całej obłudy nacjonalistów w ogóle, a niemieckich w szczególności, jak sprawa południowego Tyrolu.

R. B.

Przegląd tygodników

NA JAKIM ŚWIECIE JESTEŚMY!

W „Wiadomościach Literackich" p. Antoni Słonimski zapytuje, na jakim świecie żyjemy? Zdawało by się, że opinia polska odseparowała się całkowicie od wpływów hitlerowskich, wydawało by, że świat zrozumiał, jakie niebezpieczeństwa dla życia jednostki i narodów kryje w sobie hitleryzm. P. Słonimski pisze:

Zdawałoby się, że wszyscy ludzie uczciwi wiedzą, do jakich celów służą wszelkie rasistowskie „organizowania kultury" i podsycanie antysemityzmu. W „Revue des Deux Mondes" ukazał się artykuł Louis Marlio, obrazujący załabanie się wpływów hitlerowskich i dowodzący wyższości „rządnego liberalizmu" nad frazeologicznym parawanem brutalnej dyktatury. Zdawałoby się, że już dziś nikt nie będzie nas ostrzegał przed zgniłym Zachodem i przed niebezpieczeństwem anarchii, płynącej z „sejmowładztwa". Zdawałoby się, że skończą się już gadania o „folksfrontach", dziś gdy właśnie z ust socjalisty Daltona pada w parlamencie angielskim pochwała dla patriotycznej postawy narodu polskiego. Zdawałoby się, że ten głos Daltona otrzeźwi naszych daltonistów, którzy nie odróżniają zabarwień politycznych i uczuciowych.

Postawa państw demokratycznych wytrzymała próbę czasu.

A tymczasem dzieje się całkiem inaczej:

Zdawałoby się, że Polska specjalnie jest predysponowana do takiego pojmowania praw i obowiązków obywatelskich. Tak się wydaje jednego dnia. A już nazajutrz bierze się gazetę do ręki i czyta, że rada naczelna Stowarzyszeń Inżynierów Polskich wprowadziła paragraf aryjski. I to nie byle jaki paragrafik, ale ustawę, której w żadnym państwie na świecie poza Niemcami hitlerowskimi nie znajdziemy. Właśnie teraz. Według tego paragrafu, do Stowarzyszenia Inżynierów należeć nie może człowiek żonaty z żydówką. Na jakim świecie żyjemy? Zdawałoby się, że powinna obowiązywać jakaś konsekwencja. Jeżeli człowiek żonaty z żydówką może być ambasadorem Rzeczypospolitej, a nawet tak zwany żyd może być posłem polskim czy konsulem generalnym, to dlaczego inżynier ma być poszkodowany? Przecież ożenienie się z żydówką może być wielką przyjemnością, i nie ma żadnego powodu inżynierów polskich tej przyjemności pozbawiać. Zdawałoby się, że w obecnej sytuacji politycznej wytwarzanie takich zaognień jest niepatriotyczne, wydaćby się mogło, że przy budowie maszyn nie odgrywa roli budowa nosa, że ludzie bądącobądź z wykształceniem przyrodniczo-matematycznym powinni być odporniejsi na bzdury rasistowskie.

ROKOWANIA SOWIECKO-ANGIELSKIE

Tygodnik „Zwrot" powraca do przedłużających się rokowań sowiecko - angielskich, podnosząc dziwną bierność naszej dyplomacji w tej ważnej dla Polski sprawie:

Ustawiczne przedłużanie się rokowań moskiewskich wywołało w opinii publicznej objaw bardzo charakterystyczny: zniecierpliwienie tą sprawą i zniechęcenie do niej. Uważamy, że objaw to niepożądany. Zniecierpliwienie i zniechęcenie w sprawie niezmiernej wagi nigdy nie jest na miejscu i nie może być dobrym doradcą. Przyznajemy, że polityka Moskwy może zniechęcenie takie uzasadniać. Ale nie mniej musimy podkreślić, że w rozmowach moskiewskich idzie o rzeczy bardzo ważne, także i dla Polski, i że waga spraw tłumaczy w dużej mierze długotrwałość rokowań.

Natomiast stanowisko dyplomacji polskiej w tej sprawie budzi w nas zdumienie i niepokój. W Moskwie nas nie ma. Akcji naszej w państwach bałtyckich nie dostrzegamy. Nie uważamy, aby było rzeczą wystarczającą ograniczenie się do otrzymywania informacji i wyrażania opinii w Londynie i Paryżu. Powtarzamy, że res nostra agitur i podtrzymujemy tym razem całkowicie zdanie p. min. Becka, że „nic o nas bez nas".

PIĘKNY NUMER „CZARNO NA BIAŁEM"

„Czarno na białem", tygodnik demokratyczny wystąpił z pięknym i aktualnym numerem specjalnym poświęconym 150-leciu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Numer zawiera 16stron i specjalnie umiejętnie dobranych ilustracji. Nie sposób jest już nie tylko cytować, ale nawet wymienić wszystkich cennych artykułów poświęconych Francji, jej historii, jej roli, stosunkom polsko - francuskim i t. p. Ograniczymy się więc jedynie do wymienienia paru autorów. Są nimi Leon Kruczkowski, January Grzędziński, Wincenty Rzymowski, Jerzy Borcisza, Aleksander Rajchman, Wincenty Banaś, Rudolf Lessel, Christnian Pineau, T. N. Hudes, Jan Sławiński, Krystyn Ostroga i inni

Numer poświęcony jest historii z przed lat 150, ale gdy się czyta artykuły omawiające dzieje i postacie rewolucji — uderza ich aktualność.

Ileż analogii z owych czasów nasuwa się z obecną rzeczywistością. Redakcja, przypuszczamy celowo, przedstawiła nam przeszłość z nawiązaniem do aktualnej rzeczywistości.

JACY LITERACI TACY POLITYCY

Nie dobrze, jak się pismo literackie bierze do polityki, bo z tego często wychodzą głupstwa. A „Prosto z Mostu" ma ciągłe ambicje polityczne (może dla tego, że nie odnosi sukcesów także i na polu literackim). Oczywiście sprawy polityczne omawiane w „Prosto z Mostu" sprowadzają się do prowadzenia antysemickiej nagonki przy każdej okazji. Już szerokością horyzontów panowie z „Prosto z Mostu" nie grzeszą. Większość swych 8-iu kolumn zapełniają antysemickimi artykułami. Na ostatniej stronie popisuje się jak zwykle p. Nowaczyński, a na pierwszej p. Witold Nowosad takie oto cele kreśli przyszłej wojny, pisząc o „Wielkiej Polsce":

Ale jeśli ta przyszła wojna rozpęta się nad Europą i światem, to nasze, polskie cele będą w niej następujące:

1) zniszczenie potęgi niemieckiej,

2) zniszczenie potęgi żydów i światowej masonerii,

3) zniszczenie komunizmu (nie Rosji!!!)

A po tym już dalej huzia na Żydów:

Nie obchodzi nas wcale „święta wojna" żydowsko-niemiecka, którą jednocześnie wypowiadają rabini amerykańscy i pan Słonimski w Polsce—Hitlerowi i jego systemowi. To znaczy, ma ona dla nas wartość tylko taką, jaką dla każdego dowódcy jest pomnożenie ilości wrogów jego przeciwnika. Natomiast pod względem moralnym opinia polska nie może dać się zasugestionować hałasem żydowskiej i masońskiej prasy: potępiamy niechrześcijańskie metody wszędzie w owej walce, gdzie je dostrzegamy, ale w tej „świętej wojnie" w gruncie rzeczy „wart Pac pałaca, a pałac Paca".

I to się wszystko wypisuje w piśmie, które usiłuje uchodzić za poważne.

S—EK.

WYSTAWA DZIEŁ WOJCIECHA GERSONA

W Salonie Sztuki p. Buroff-Straszewskiej w Warszawie urządzono wystawę dzieł Gersona — w tym kilkanaście dużych kompozycji oraz szereg szkiców olejnych i akwarelowych. Gerson znakomity malarz i pedagog warszawski odegrałby niewątpliwie w zachodnio - europejskim środowisku znacznie poważniejszą rolę. U nas wessany w krąg różnorodnych zainteresowań społeczeństwa zmuszony był malować „wielkie kompozycje historyczne" — zamiast poświęcić się swym czarującym, niewielkim płótnom ,w których w tak wybredny sposób umiał przedstawić górską przyrodę. We wszystkich dziełach tego wysoce utalentowanego akademika widać jednak lwi pazur jego indywidualności — ale krajobraz najbardziej odpowiadał jego naturze malarskiej i jego wyobraźni, gdzie nawet w małych szkicach akwarelowych mógł zaimponować subtelnie wyrażoną formą i zgoła mistrzowskim rysunkiem.

Wystawę urządzono niezwykle starannie.

K. WINKLER



W. GERSON — KRZYŻACY

LIST OTWARTY
do tow. Zygmunta Żuławskiego
autora „Refleksyj"

Drogi Towarzyszu! Tak się już złożyło w mym życiu, że mogłem przeczytać w „Robotniku" zaledwie cząsteczkę Waszych „Refleksyj". Przeczytałem je dopiero w wydaniu książkowym.

Lubię obejrzeć książkę przed rozpoczęciem jej czytania. Szata typograficzna i winieta piękne, prawdopodobnie Waszego syna.

Zadumałem się czytając tytuł—„Refleksje". Zygmunt Żuławski autorem refleksyj. (Przez długi czas nie wiedziałem, kto zacz „n. Z."). Jakto, i Was „pożera melankolia"? Czy już porzuciliście te rodzaje broni, które Wam przynosiły tyle triumfow, a nam słuchającym Was lub współpracującym z Wami tyle zadowolenia, że Zygmunt Żuławski, to członek naszego obozu politycznego.

Takie to i inne myśli przychodziły mi do głowy, gdy książkę wziąłem do ręki.

Trudno, trzeba przemóc uczucia osobiste. Nie można przecież nie przeczytać Waszej książki.

Mam żal do Was, Towarzyszu! O mnie mniejsza, ale wydaje mi się, że takie uczucia ogarną i innych czytelników z daleka obserwujących dziesiątki lat Waszej pracy publicznej.

Zdziwią Was może te słowa. Spytacie zapewne o powód?

W pewnych chwilach lubicie używać naszej gwary krakowskiej. Pytacie zazwyczaj w takiej chwili: „co jo takiego zrobiuł"?

Powiem szczerze. Wprowadziliście w błąd czytelnika. *WASZE „REFLEKSJE" NIE SĄ REFLEKSJAMI, A ŚRODKIEM I NARZĘDZIEM WALKI, JAKICH I DOTYCHCZAS UŻYWALIŚCIE, ZANIM TEN TOM UKAZAŁ SIĘ W DRUKU.*

Tak jest, te same metody walki, którymi rozkoszowaliśmy się, słuchając Waszych przemówień sejmowych lub choćby czytając je w prasie. *WASZE „REFLEKSJE" TO SURMY BOJOWE, TO BROŃ STARA I W BOJACH PUBLICZNYCH WYPRÓBOWANA.*

Wiecie, co jest charakterystyczną cechą Waszego pióra? Te same cechy odczuwa się i w Waszych przemówieniach. *BRAK PATOSU.* Patos, to przecież chwyt stary i bardzo łatwy. Jakże łatwo, dzięki patosowi, udawać Katona. A skutek? Człowiek taki jest nie Katonem, a — kabotynem.

Macie natomiast w zapasie broń skuteczniejszą i pognębiającą zupełnie przeciwnika—*IRONIĘ*. Ironię podkreślam, a nie złośliwość, gdyż między tymi pojęciami istnieje wielka różnica. Złośliwość to broń ludzi słabych i bezsilnych (a tego Wam przecież zarzucić nie można). A ironia, to broń intelektualna wysokiej, u Was szczególnie, klasy. I w słowie i w piśmie. Tak to u Was zawsze dobrodusznie wygląda, a razi przeciwnika w sposób niemiłosierny.

Iluż dziennikarzy bardzo boleśnie odczuje Wasze słowa, gdy przeczyta, że dziennikarz (pewna ich grupa) „... raz umoczy pióro w gnojówce raz w wazelinie — zależnie od tego jaki chce mieć efekt. A potem starannie umyje ręce i uważa, że jest ze sobą w zupełnym porządku".

A cóż pomyśli owa (dzisiaj już) ex-posłanka, gdy przeczyta soit disant „refleksję", zatytułowaną dobrodusznie „Dobra kobieta", gdy ją pytacie „dlaczego p. posłanka nie darla równocześnie szat z powodu biednych wieprzów zarzynanych w taki sam barbarzyński sposób na bekony, tylko nie ze względów rytualnych? Czy p. posłanka sądzi, że wół przeznaczony na konsumcję dla Żyda, cierpi więcej niż wieprz, z którego bekony idą na eksport z fabryk Wileńszczyzny?"

Nie kończycie tej „refleksji" pytaniem retorycznym i dajecie p. posłance odpowiedź (jakże bardzo w Waszym stylu): „Bekony to rozwój rodzimego i bardzo intratnego przemysłu, a ubój rytualny zawsze trąci Żydem".

Wyrządziłbym Wam jednak krzywdę, gdybym twierdził, iż ograniczacie się wyłącznie do ironii.

Określacie sami mtody Wasze w bardzo krótkich słowach: „Walki nie trzeba się bać". Te krótkie słowa, to „leitmotiv" Waszych „Refleksyj". Zarzuci mi ktoś, że wszyscy mówią o walce i wszyscy walczą. Zapewne, tylko w takich wypadkach zapytać trzeba, co przez walkę rozumieją i o co walczą. A wiecie, dlaczego o tym piszę? Przecież jest rzeczą zrozumiałą, iż działając, walczycie i walcząc działacie. Wasze słowa niechaj będą odpowiedzią na te ewentualne zarzuty: *„NIESZCZĘŚCIE POLSKI TO FRAZES I DEKLAMACJA"*. Na tym właśnie rzecz polega: *BEZ FRAZESU I DEKLAMACJI*. Dzięki brakowi tych obrzydliwości, książkę Waszą czyta się z takim zainteresowaniem. Ma ona bowiem te zalety, których żądacie od dobrego polityka: „to nie tupet, nie okrągłe frazesy i żonglowanie słowami, *lecz przemyślenie czynów i zdolność przewidywania przyszłości*".

Przydługi nieco jest ten list publiczny do Was. Ale chwile spędzone przy czytaniu Waszej książki, uzasadniają chyba, opierając się na tych krótkich cytatach, konieczność napisania tych słów do Was i o Waszej książce.

AL. DEK.

Rozważania „wojenne“

Całe społeczeństwo dzisiaj jest niewątpliwie podminowane.

Nastrój przedwojenny ujawnia sie w sposób nadzwyczajnie umiarkowany i opanowany, jeżeli chodzi o objawy życia zbiorowego; w kółkach rodzinnych i towarzyskich nastroje te przejawiają się raczej w formie lękliwej.

Jest to najzupełnie niesłuszne.

Nietylko mam wiarę, że nie czeka nas w najbliższej przyszłości, a może i dalszej, wojna—ale, przeciwnie, postaram się w sposób rzeczowy, w granicach moich możliwości udowodnić, że wystąpienie wojenne ze strony „osi“ jest nie możliwe i że jedynie tylko czynnik irracjonalny, nie dający się ściśle obliczyć, mógłby wojnę wywołać.

Oto przesłanki logiczne, na których opieram już nie wiarę, [illegible] przekonanie głębokie o niemożliwości rozpoczęcia działań zbrojnych przez panów Hitlera i Mussoliniego:

Przede wszystkim stanowisko p. Hitlera.

Zdaje on sobie niewątpliwie sprawę, że w razie rozpoczęcia działań zbrojnych będzie musiał przede wszystkim pomyśleć o pozostawieniu silnego oddziału wojska regularnego w granicach okupacji czeskiej. Czesi nie posiadają wprawdzie tradycji walk wyzwoleńczych i dlatego tak łatwo skapitulowali — posiadają jednak pełnowartościową tradycję walk podziemnych. Już je zresztą rozpoczęli realizować w całym szeregu miast na małą skalę; w razie wojny realizacja walk podziemnych niewątpliwie przybrałaby rozmiary o wiele większe i garnizon wojska, pozostawionego w Czechosłowacji, musiałby być dosyć liczebnie pokaźny.

Tymbardziej komplikacje w granicach Słowacji odrazu by wytworzyła Żelazna Gwardia ks. Hlinki, która wprawdzie dotychczas raczej ustępowała, mam jednak wrażenie, iż zachowała dużo hartu i niezłomności. Wniosek z tego, że i w granicach Słowacji garnizon wojsk niemieckich czy niemiecko włoskich, to obojętne, musiałby być również poważny.

Anschluss austriacki podobnie musiałby być silnie obsadzony Tradycje ruchu katolickiego i demokratycznego są tam niewątpliwie w dalszym ciągu bardzo silne, a znęcanie się Hitlera nad Schuschnigiem, znęcanie się, dotąd trwające, nad kardynałem Innitzerem oporność i uporczywość mas austriackich raczej z każdym dniem wzmaga. A więc i tam garnizon pozostawiony będzie musiał być duży, tym więcej, iż „austriacy“ traktują już dzisiaj Hitlera, swego „rodaka“, za niewątpliwego „odstępcę“.

To wszystko, jeżeli chodzi o tereny tanio, bez broni, za pomocą szantażu zdobyte.

O wiele gorsza sytuacja grozi p. Hitlerowi ze strony innych sił, rzekomo opanowanych.

Gestapo jest w moim skromnym rozumieniu nader niepewne.

Największe jednak niebezpieczeństwo — to sama Reichswehra. Wiemy o tym aż nadto dobrze, że p. Hitler z Reichswehrą nigdy nie pozostaje w idealnej harmonii. Przez dłuższy okres czasu posiadał ze strony Reichswehry specjalnego opiekuna w osobie marszałka Blomberga. Opiekun musię sprzykrzył i wyeksmitował go zagranicę. Mieszka obecnie [illegible] młodą żoną, a więc [illegible] bez nostalgii — w Szwajcarii. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on przez Reichswehrę upatrzony na wodza naczelnego armii po zlikwidowaniu Hitlera.

Niezależnie od [illegible] „Reichswehra“ nie zlikwidowała dotychczas z hitleryzmem porachunku z powodu zdradzieckiego, bezwzględnego, niemal, że bandyckiego zgładzenia gen. Schleichera. Schleicher był premierem z ramienia Reichswehry. Reichswehra to przecież wykwit „Herrenvolku“ (narodu władców). Rody panujące w Reichswehrze napewno nie uspokoiły się dotychczas po tej śmierci. Mścić Schleichera będą i kto wie, czy śmierć Wallensteina nie jest pierwowzorem zamierzeń Reichswehry w stosunku do Hitlera.

Gdyby jednak czynnik irracjonalny zatriumfował, gdyby doszło do wojny rozpaczliwej ze strony Hitlera, gdyby powiedział sobie: „wojnę muszę zrobić, chociaż jestem pewny, że ją przegram“ — no to co?

Jeżeli chodzi o pierwsze uderzenie, które niewątpliwie skierowane by było w nasze Państwo — wytrzymamy je z całą łatwością. Armię posiadamy niewątpliwie pierwszorzędną; wyszkolony korpus oficerski, doskonały korpus podoficerski dają całkowitą gwarancję realizacji skutecznego odporu. W razie ataku aeroplanowego — co niewątpliwie rozpoczęłoby bój — nasze „Łosie“, zareklamowane tak cudownie, a jednocześnie z przekonaniem przez szefa amerykańskiego lotnictwa, płk. Lindbergha, dałyby niewątpliwie skuteczny odpór. Toć przecie najwspanialsze bombowce świata — zdaniem płk. Lindbergha. Aeroplany pościgowe, myśliwskie — doskonałe!

Nade wszystko wszystko jednak duch armii jest niewątpliwie pierwszorzędny. Tradycje walk wyzwoleńczych ,druga młodość wyzwolonego narodu — w decydującym momencie dały by niewątpliwie doskonałe rezultaty, tym więcej, że szara masa żołnierska jest nie do porównania z żadną inną armią.

A przede wszystkim pośród tej szarej masy chłopi i robotnicy, zapalnie, jak nigdy, usposobieni do wojny przeciwko „pludrom“.

Pośród szarej masy chłopów dominować będą niewątpliwie dwa szczepy naszego ludu, które nigdy nie zaznały pańszczyzny:

Kurpie i Podhalanie.

Kurpie, świadomi tradycji [illegible] XVI wieku, kiedy to na czele z [illegible] nieśmiertelnym bohaterem, Stachem Konwe (k. Łomży) w 500 ludzi wstrzymali 5.000-tysięczną nawałę szwedzką; trzymali ich dni kilka, póki nie nadeszły wojska kwarcowe, które doszczętnie poraziły Szwedów.

Kurpie niemal wszyscy, na [illegible] le ze Stachem Konwą, zginęli. [illegible] ostatecznym jednak rezultacie — [illegible]zwyciężyli.

A dalsze ich tradycje?

Za Stanisława Augusta Kurpie uchodzili za tak świetnych strzelców, że na festyny królewskie w Łazienkach sprowadzane były ich drobne oddziałki, które przy świetle pochodni, na przestrzeni 250 mtr. na tarczy wystrzeliwali litery królewskie „S. A. R.“.

Są tradycje jeszcze świeższe:

Czynny udział w powstaniu 1863 roku, po którym Rosjanie właścicieli lotnych piasków z puszczy myszynieckiej ukarali oszacowaniem do podatków wartości ziemi według I klasy (czarnoziem: hrubieszowskie i proszowskie). Nieszczęście chciało, że szacunek ten trwał przez sześć lat i za czasów niepodległej Polski. I dopiero po sprawie o „marsz na Kolno“, w której miałem zaszczyt brać udział, niesłuszny błąd co do szacunku podatkowego został naprawiony.

A w 1920 roku podczas wojny z bolszewikami?

Mały, kilkunasto - osobowy oddział wojsk naszych znalazł się niedaleko granicy pruskiej, dokąd chętnie zdążały uciekające oddziały bolszewickie, przepuszczane swobodnie przez granicę pruską. We wsi nadgranicznej, Lemanie, oddział ten dostrzeżony został przez zamieszkujących tam chłopów Kurpiów. Kilkudziesięciu młodych i starych, niemal że wszyscy zdolni do noszenia broni, wykopanej z ziemi po wojnie europejskiej, poszło bronić oddziałku naszych żołnierzy. Wszyscy zginęli, uczczeni pomnikiem pod Lemanem.

To tradycje cudowne.

A Podhalanie?

Legenda Janosika Litmanowskiego dotychczas żywa między nimi. Zawsze honorowi, butni, hardzi, pójdą na „pludra“, jak [illegible]!

Zawsze hardzi, [illegible] butni i śmigli.

Z takim wojskiem, oczywiście odpowiednio obuczonym i uzbrojonym — można nie tylko się bronić, ale, gdy zajdzie potrzeba, zdobywać.

A robotnicy?

Wierni tradycjom Okrzei, który przed samym powieszeniem wykrzyknął na głos potężny tak, że go słychać było niemal w całej Cytadeli: „Niech żyje Niepodległa Polska!“. Wierni tradycjom Barona, który na zapytanie generała, przewodniczącego sądu wojennego, po skazaniu go na karę śmierci: „czy ma jakie życzenie“ — powiedział, że jedynym jego życzeniem jest, by jako żołnierza rewolucji skazano go na śmierć przez rozstrzelanie, a nie powieszenie (prośbę jego zresztą uwzględniono). Wierni tradycjom Kopysia, domorosłego poety, który na podobne zapytanie generała przewodniczącego sądu wojennego, odpowiedział rzewnie: „Nie przeraża mnie wasz wyrok śmierci, bo na mojej mogile kwiaty zakwitną — a na waszej pies nie zawyje“...

Tacy chłopi i robotnicy — to gwarancja najwierniejsza już nie „cudu“ — ale zasłużonego „triumfu“ nad Wisłą!

WACŁAW SZUMAŃSKI.

Sprawy spółdzielcze

Przysposobienie kobiet do pracy zastępczej

w spółdzielniach spożywców

Ruch spółdzielczy od początku swego istnienia, to jest blisko od stu lat, przyznawał kobietom [illegible] prawa w spółdzielniach. Z czasem nawet ujął swoje zrozumienie dla ważnej roli, jaką kobiety spełniają w spółdzielczości, w hasło „Bez kobiet nie ma kooperacji“. Dziś nie jest to już hasło propagandowe, lecz stwierdzenie faktu.

Gdyby kobiety nie czyniły zakupów w spółdzielniach, gdyby nie zjednywały członków do spółdzielni, nie pracowały w Komitetach Sklepowych, nie należały do Ligi Kooperatystek, to spółdzielnie spożywców miałyby mniejsze obroty, to zakłady spółdzielcze nie produkowałyby tyle artykułów.

Kobieta gospodaruje groszem, zarobionym przez męża lub przez nią samą i przez ręce kobiet przechodzi większa część gotówki, wydawanej w naszym kraju na żywność. Jeżeli kobieta gospodaruje dobrze, to wydaje pieniądze na takie artykuły, które stanowią znaczną wartość odżywczą i tak zestawia najskromniejsze nawet jadłospisy, aby utrzymanie nie tylko nie kosztowało wiele, ale i przyczyniało się do podniesienia zdrowotności rodziny. Jeżeli kobieta, kupując stale w spółdzielni, żąda pewnych artykułów, to spółdzielnia musi prowadzić je w swych sklepach, a zakłady wytwórcze muszą wykonywać je dla spółdzielni. Wiele kobiet, dobrych gospodyń, zorganizowanych w spółdzielniach spożywców, może wywrzeć decydujący wpływ na dobór towarów w sklepach spółdzielczych, na wysokość obrotów sklepów i na rodzaj i zakres produkcji spółdzielczej.

Z drugiej strony kobiety rozumieją znaczenie spółdzielni dla gospodarstwa domowego i chętnie do niej przystępują. Szczególnie teraz, wobec sytuacji, w jakiej znalazł się nasz kraj, szerokie rzesze kobiet zainteresowały się żywo spółdzielnią spożywców. Na licznych kursach, przygotowujących kobiety do obrony kraju, słyszymy o konieczności czynienia zapasów, o odpowiednim przechowywaniu i zabezpieczaniu żywności przed działaniem gazów wojennych. Ogłaszane są nawet spisy produktów, które powinny stanowić zapasy dla gospodarstw domowych.

Niestety jednakże znaczna większość kobiet w naszym kraju nie będzie mogła zaopatrzyć się ani w te zapasy ani też w urządzenia, zabezpieczające żywność, a to z tej prostej przyczyny, że nie posiada na to odpowiednich funduszów. Tym niemniej wszystkie te niezamożne gospodarstwa domowe muszą posiadać możność należytego zaprowiantowania się na wypadek wojny.

Jedynym wyjściem jest tu zaopatrywanie ludności w żywność za pośrednictwem spółdzielni. W czasie pokoju nazywamy spółdzielnię spożywców wspólną spiżarnią, w czasie wojny będzie ona ponadto zabezpieczoną spiżarnią. Rozdział żywności za pośrednictwem spółdzielni uchroni ludność przed wysokimi cenami, przed ukrywaniem towaru, przed wykupywaniem towaru przez tych, którzy posiadają więcej pieniędzy. Spółdzielnię prowadzą jej członkowie, nie dla zysku jednostki, lecz dla dobra ogółu, a zatym sami najlepiej będą czuwać, aby wszyscy otrzymywali sprawiedliwe przydziały żywności.

Na wypadek przyszłej wojny kobiety na wielu terenach będą miały poważne obowiązki do wypełnienia. Nowa ustawa wojskowa przewiduje ochotniczą pomocniczą pracę kobiet w wieku od lat 19 do lat 45-ciu. Jak widzimy już teraz wszystkie kursy sanitarne, opiekunek domowych, gospodarki wojennej i inne są tak przepełnione, że trzeba nieraz czekać, aby móc się na nie dostać. Oprócz tych działów jest jeszcze jeden, niemniej ważny, w którym kobiety będą musiały wziąć się do ochotniczej i intensywnej pracy — to jest praca zastępcza w spółdzielniach. Praca niezmiernie ważna ze względu na rolę, jaką spółdzielnie będą miały w aprowidowaniu szerokich rzesz ludności.

Jakie kobiety powinny przygotowywać się do zastępczej prcy w spółdzielniach?

Przede wszystkim te, które już są spółdzielczyniami i które dają gwarancję, że swoje obowiązki wypełnią rzetelnie, zgodnie z podstawową ideą ruchu spółdzielczego, to jest ze sprawiedliwością, następnie członkinie organizacji zawodowych i instytucji oświatowych z miejscowości lub środowisk, dla których pożądane jest zorganizowanie spółdzielni.

Najodpowiedniejszymi kandydatkami są kobiety starsze, o ile możliwe, w wieku ponad 45 lat, ze względu na to, że młodsze, które przeszkoliły się ochotniczo na kursach, związanych z obronnością kraju, będą w pierwszym rzędzie pełniły służbę pomocniczą w tym właśnie kierunku. Ilość kobiet, które powinny przygotować się do służby zastępczej w spółdzielniach jest znaczna.

W sklepach tylko spółdzielni spożywców (nie mówiąc o tak licznych u nas spółdzielniach rolniczych, przetwórczych i innych), pracuje kilka tysięcy pracowników spółdzielczych przy tym przeważnie młodych. Również członkami władz spółdzielni są przeważnie mężczyźni w sile wieku. Na ich miejscach winny na wypadek wojny znaleźć się kobiety doskonale przeszkolone, któreby szybko i sprawnie przejęły wszystkie czynności, związane z organizacją, gospodarką, administracją i wychowaniem spółdzielczym.

Zarząd Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“ wspólnie z Zarządem Ligi Kooperatystek w Polsce opracował szczegółowy plan i program przysposobienia kobiet do pracy zastępczej w spółdzielniach.

Przysposobienie składać się będzie z trzytygodniowej praktyki w spółdzielni i z tygodniowego kursu teoretycznego. Program kursu obejmować będzie wykłady o zadaniach spółdzielni w okresie trudności aprowizacyjnych, przepisach prawnych dotyczących spółdzielni, budowie organizacyjnej spółdzielni, ochronie towarów przed gazami bojowymi, postawie [illegible]alnej władz spółdzielni w okresie trudności aprowizacyjnych, wreszcie naukę rachunkowości spółdzielczej i kalkulacji towarów.

Pierwszy kurs, wzorowy, odbył się w Warszawie, następne odbywać się będą na terenie całej Polski. Dotychczas przewidziano przeprowadzenie 120 kursów. Uczestniczki, które odbędą praktyki, wysłuchają kursu i wykażą odpowiednie wiadomości przy repetycjach, otrzymają zaświadczenia ukończenia kursu. Tworzyć one będą kadry osób, które powinny stać się dla swego środowiska „opiekunkami żywnościowymi“.

Spółdzielcy polscy na Litwie

Związek „Społem“ z okazji odbywania się Wakacyjnego Kursu Spółdzielczego w Trokach ,postanowił zorganizować dwie wycieczki na Litwę w celu zapoznania spółdzielców polskich z dorobkiem spółdzielczości litewskiej. Jedna wycieczka odbyła się w dniach 7 i 8 lipca, następna odbędzie się w dniach 31 lipca i 1 sierpnia r. b.

W pierwszej wycieczce wzięły udział 22 osoby, w czym przeważającą większość stanowili kuratorzy Związku „Społem“, pozatym kilku nauczycieli biorących udział w kursie.

Pierwszy dzień poświęcono zapoznaniu się z centralami spółdzielni litewskich, ze spółdzielniami lokalnymi istniejącymi na terenie Kowna i z samym miastem Kownem. Drugiego dnia wycieczka udała się autokarem na objazd prowincji celem poznania wsi litewskiej, zetknięcia się z prasą spółdzielni prowincjonalnych i zobaczenia pięknego romantycznego krajobrazu litewskiego.

Spółdzielczość litewska skupia się w dwuch głównych związkach: mleczarskim pod nazwą „Pienocentras“ i związku spółdzielni gospodarczo - handlowych „Lietukis“. Przyczym w związku „Lietukis“ zrzeszone są spółdzielnie rolniczo-handlowe i spółdzielnie spożywców.

Pozatem rolnicy litewscy mają doskonale zorganizowany przerób i zbyt przetworów mięsnych w specjalnym przedsiębiorstwie „Maistas“. Centrala ta zorganizowana jest nie na zasadach spółdzielczych z tym, że każdy z rolników dostawców trzody chlewnej może być jej udziałowcem. Raty na udziały wnosi przy każdorazowej dostawie trzody lub bydła.

W tych trzech centralach skupiony jest przeważnie obrót płodami rolnymi. Podstawą eksportu litewskiego jest nabiał: przetwory mleczne i jaja, oraz przetwory [illegible].

Dobre wyniki w zakresie przetwórstwa i eksportu w artykułach nabiałowych i mięsnych, uzyskują powyższe centrale dzięki przychylnej i pozytywnej polityce kredytowo - finansowej rządu litewskiego. Kierunek prorolniczej gospodarki społeczno-państwowej uzasadnia struktura gospodarcza kraju rolniczego jakim jest Litwa, a tym samym i konieczność utrzymania na odpowiednim poziomie eksportu rolniczego.

Stwierdzić przy tym należy, że litewskie produkty nabiałowe i mięsne zdobyły sobie odpowiednie zaufanie na rynku zagranicznym. Pierwszym i głównym odbiorcą tych artykułów jest Anglia, drugim z kolei — Niemcy.

Z obserwacji i wrażeń wymienionych z wycieczki stwierdzić należy, że sąsiadów naszych cechuje pracowitość, staranność i przedsiębiorczość w zakresie rozbudowy swojej gospodarki spółdzielczej i ogólno-narodowej. Mimo naogół trudnych warunków, w jakich rozwija się ich życie społeczne i państwowe, dorobek uzyskany mają pokaźny.

Spółdzielcy polscy przyjmowani byli wszędzie z serdeczną życzliwością i miłą gościnnością.

W miesiącu wrześniu r. b. spółdzielcy polscy przyjmować będą na 8-dniowej wycieczce spółdzielców litewskich.

J. D.

Robotnicy popieraicie swoje pismo

W Dolinie Dunajca
(Dębno i Szlembark)

Od dawna już interesował mię Szlembark, mała wioszczyna w Gorcach, z której świetny drzeworytnik Tadeusz Kulisiewicz wydobył swój przejmujący czarno - biały poemat nędzy i biedy góralskiej. Pragnąłem skonfrontować ową beznadziejnie smutną wizję Szlembarku, jaka wyłania się z rycin Kulisiewicza, ze Szlembarkiem rzeczywistym. Ale w zakopiańskiej filii „Orbisu", dokąd zwróciłem się po informacje, nie wiedziano nic o takiej miejscowości. Próżno szukaliśmy nazwy „Szlembark" w pękatej księdze adresowej, wśród tysięcy innych nazw. Zaostrzyło to oczywiście tylko moje pragnienie dostania się do tej legendarnej miejscowości. Dopiero w Towarzystwie Tatrzańskim ujrzałem po raz pierwszy Szlembark rzeczywisty jako drobny punkcik na wielkiej mapie Podhala. Złączyła się z tym od razu miła niespodzianka: okazało się mianowicie, że w najbliższym sąsiedztwie Szlembarku, na przeciwległym brzegu Dunajca, leży Dębno, miejscowość słynna ze swego starego kościołka drewnianego — jedynego kościołka drewnianego w Polsce, w którym zachowała się stara polichromia [illegible] z końca XV i początku XVI w. Postanowiłem więc zwiedzić obie miejscowości jednocześnie.

Nazajutrz jechaliśmy koleją z Zakopanego do Nowego Targu, później zaś, ze stacji w Nowym Targu, końmi, długą ulicą, obramowaną błękitnymi parterowymi domkami z oknami pełnymi kwiatów, na wielki prostokątny rynek, gdzie stają autobusy, idące do Szczawnicy i zatrzymujące się po drodze w Dębnie.

Na razie autobusu nie było. Zwiedzamy pobieżnie tynkowany na biało kościół z XVIII w., z drewnianymi hełmami wież, przypominającymi kręgielki, i spożywamy smaczny obiad w poleconej nam restauracji na rynku. Nie skończyliśmy jeszcze jeść, jak wpada gazda, który nas przywiózł z dworca, i oznajmił, że autobus do Szczawnicy już stoi w rynku. Wybiegamy co prędzej i po chwili wygodny, wesoło dzwoniący szybami autobus wiezie nas przez roześmiany, pławiący się w słońcu pejzaż. W oddali, zamykając horyzont, widnieją jeszcze groźne szczyty Tatr. Ale [illegible] po obu stronach, wzorzystymi kilimami pól i łąk spływają łagodnie zaokrąglone wzgórza Gorców. Po środku zaś płynie szerokim kamienistym korytem, zajmując tylko wąski jego pas, stalowobłękitny, połyskujący w słońcu nurt Dunajca. Po obu stronach [illegible] migają osady o błękitnych, pełnych kwiatów w oknach chałupach. Nim się obejrzeliśmy wyrasta tabliczka z napisem: „Dębno". Wesoły, rozmowny konduktor pomaga nam wysiąść. W odległości kilkudziesięciu kroków od szosy widzimy doskonale wioskę. Po środku niej, na pół ukryty wśród drzew, okolony płotem z masywnych płazów, wystrzela czworokątną wieżyczką śliczny kościołek drewniany. Miedzą, wśród kartoflisk i wonnych pól koniczyny, w skwarze gorącego lipcowego południa idziemy ku niemu. Kościołek jest wszakże zamknięty; posyłamy po kościelnego, który orze gdzieś w polu. Tymczasem zaś zabawiamy się rozmową z gromadą chłopaczków, w chrakterystycznych grzybkowych kapelusikach, ładnych, miłych i rozgarniętych. Wreszcie zjawia się kościelny, niewysoki góral o jasnych włosach i różowej cerze, otwiera kościół i prowadzi nas do środka. Ogarnia nas bodaj najpiękniejsze na ziemiach polskich wnętrze wiejskiego kościołka. Ze złotego tła zdobiącego ołtarz późnogotyckiego tryptyku wyłania się ku nam pełna delikatnego liryzmu Santa Conversazione: Matka Boska z Dzieciątkiem, między św. Katarzyną, z mieczem i kołem, a św. Michałem Archaniołem, w srebrnej zbroi, z groźnie wzniesionym do góry mieczem i wagą, na której waży duszę ludzką w postaci małego człowieczka. Nad nią zaś i dokoła niej, na pułapie i ścianach, rozpostarła się oszałamiająco bogata polichromia, grają czerwienią, bronzem i seledynem, błękitem i żółcią koła i gwiazdy, kwiaty i liście, między które nieznani artyści ludowi wpletli naiwnie ujęte motywy figuralne: orły heraldyczne i papugi, jelenie, myśliwych, rycerza, walczącego ze smokiem.

Kościołek w Dębnie od dawna już nie jest kościołem parafialnym i bodaj dzięki temu uniknął przemalowania i odnowienia w czasach późniejszych. Jedynie od czasu do czasu proboszcz z odległych o pięć i pół kilometra Maniów odprawia w nim nabożeństwo. Kościołek jest więc pod opieką miejscowych górali, którzy go strzegą jak oka w głowie i z dumą pokazują zwiedzającym.

Pod silnym wrażeniem opuszczamy kościołek. Kościelny odprowadza nas jeszcze kawałek. Wdajemy się z nim w rozmowę. Okazuje się, że jest to człek w świecie bywały. Był na „taljańskim froncie" w wojsku austriackim, później w armii gen. Hallera we Francji.

Rozstajemy się z kościelnym, który powraca do przerwanej pracy w polu, nad brzegiem rzeki. Po moście drewnianym, zbudowanym w zeszłym roku przez saperów, przeprawiamy się na przeciwległy, wyżynny brzeg Dunajca i wąską ścieżką poczynamy wspinać się na urwisko. Kościelny, z drugiej strony rzeki, na migi wskazuje nam, którędy mamy iść. Słońce praży. W miarę jak wznosimy się, przed oczyma naszymi odsłania się cudowny widok. Pod nami, w dole, mieni się w słońcu szeroka lustrzana tafla Dunajca. Dalej pola i łąki, biała wstęga szosy, Dębno, [illegible]wu pola i łąki, drogi i wsie. W oddali zielone wzgórza Gorców, jeszcze dalej, na horyzoncie, wspaniała panorama Tatr. Otacza nas bezmiar przestrzeni, jest nam przedziwnie lekko i swobodnie.

Po drodze spotykamy górali z sianem i pytamy, gdzie mieszkają państwo Kulisiewiczowie. Witają nas uprzejmie, mówią, że to już nie daleko i z przyjaznym uśmiechem wskazują drogę. Jakoż istotnie po paru chwilach spotykamy Kulisiewiczów, którzy zapraszają nas do zajmowanej przez nich w chacie góralskiej izby. Jest to t. zw. „biała izba", świetlica, duża i jasna. Pod pułapem mamy wielki, pięknie rzeźbiony sosrąb. (Gospodarz jest cieśla i chata została zbudowana niedawno, ale na starą modłę). Na ścianie ciemną czerwienią i granatem płoną kolekcjonowane z pasją przez Kulisiewicza obrazy góralskie na szkle; na półce błyszczą się polewane dzbany i baniaki. Zaspokoiwszy pragnienie kilkoma szklankami wody z sokiem malinowym, idziemy na krótką siestę do ogrodu. Kulisiewicz zwołuje tymczasem swych małych ulubieńców i przyjaciół — dzieci wiejskie, za którymi przepada: pełną wdzięku i godności Marysię, miedzianowłosą Hankę, maleńkiego, mocno zażenowanego Jacia o wielkich oczach, Karolcię, Teklę, Agnieszkę... Dzieci są przemiłe. Są one przeważnie wątłe, mają szczupłe rączki i nóżki, ale nie widać u nich owych zniekształconych kończyn, jakie im niekiedy nadaje w swych rysunkach Kulisiewicz.

W ogóle Szlembark otoczony zielenią pól, zalany słońcem czyni na nas wrażenie pogodne i wesołe, wydaje się dość niepodobny do owego smutnego Szlembarku, jaki znamy z drzeworytów Kulisiewicza. Dzielimy się tymi refleksjami z artystą. „Zzewnątrz Szlembark nie jest ponury, mówi Kulisiewicz, ale wewnątrz: wystarczy zajrzeć do kilku chat i zobaczyć panującą w nich nędzę". I milknie, jakby przed oczyma duszy zobaczył nagle tę nędzę we wnętrzu kurnych chat szlembarskich.

Robię kilka fotografii, po czym ruszamy na obejrzenie wsi. Szlembark, to kilkadziesiąt chat, zbitych z potężnych płazów, znaczonych krzyżykami od uroku na węgłach, które w sposób wysoce nieprawidłowy i skomplikowany obsiadły szczyt wzgórza. Po drodze przyłączają się do nas znajomi, członkowie, maleńkiej kolonii artystycznej, która co rok zjeżdża do Szlembarku. Należą do niej m. in. jeden z profesorów akademii warszawskiej i żona jego, znakomita drzeworytniczka.

Przed jedną z chat młody góral obejmuje w pół dziewczynę. „Ej, Franek, co twoja żona na to powie", woła na niego jedna z naszych towarzyszek. Na to młodzieniec z rozbrajającą szczerością: „Kiedy to takie przyjemne!"

Zbliża się jednak pora odjazdu naszego autobusu, musimy wracać. Schodzimy w dół po urwisku brzegiem rzeki. Znowu poimy oczy rozległym, roztaczającym się dokoła nas widokiem, znowu zachwycamy się połyskliwą wstęgą Dunajca, zielonymi wzgórzami Gorców i odległą panoramą Tatr. W ostrych promieniach opadającego już coraz niżej słońca gra świetnie cytrynowy sweter jednej z pań. Jeszcze parę szklanek herbaty w przydrożnej karczmie, w gronie miłych ludzi, i za chwilę autobus unosi nas białą szosą ku Nowemu Targowi, a z widokami olbrzymiejących w oczach na horyzoncie Tatr przeplatają się tym razem dla nas wspomnienia uroczego dnia lipcowego spędzonego w dolinie Dunajca.

MIECZYSŁAW WALLIS

Twórca w obroży*)

Doskonały znawca literatur romańskich — dr. Edward Boye scharakteryzował niedawno na łamach „Wiadomości Literackich" stan obecny piśmiennictwa włoskiego na tle reżymowych potrzeb i wymagań faszyzmu. Skrępowanie swobody twórczej, ograniczenie zasięgu tematyki, niewola duchowa pisarzy i fizyczne ich uzależnienie od panującego systemu rządzenia — oto warunki określające stan i poziom literatury włoskiej w kraju dyktatury, srożącej się „totalnie" we wszystkich dziedzinach pracy i twórczości człowieka. Twórca w obroży, z kagańcem na ustach, z żelazem twardych zakazów na rękach i nogach, nie może — rzecz prosta — dać z siebie tego, do czego w innej sytuacji obiektywnej byłby zdolny i powołany. To też nie można się dziwić, że dzisiejsza, kontrolowana przez faszyzm, literatura włoska tchnie pustką ideową, sztucznością i nudą, że — odwracając się z musu od życia i jego wielkich problemów — spłyca się rozpaczliwie i goni za tanim efektem, że prezentuje najdziwniejsze łamańce i akrobacje myślowe, byleby choć na chwilę zainteresować czytelnika i ofiarować mu jakąś namiastkę satysfakcji czy wzruszenia.

Dzieje bardzo utalentowanego pisarza włoskiego — MassimaBontempelli'ego stanowią wymowną ilustracją losu twórcy w okowach faszyzmu. Trzeba stwierdzić, że Bontempelli ustosunkował się do rządów Mussoliniego całkiem przyjaźnie, czego dowodem, iż został mianowany generalnym sekretarzem Związku Pisarzy Faszystowskich i członkiem faszystowskiej Akademii Literatury. Jak wielu innych pisarzy, Bontempelli popłynął na żaglach konformizmu (uległości wobec systemu) — i dobrze mu się z tym działo. Aliści sielanka trwająca dość długo przerwana została niedawno gwałtownym dysonansem: przemawiając na uroczystości ku czci d'Annunzia w jednym z miast włoskich, — Bontempelli miał nieostrożność wspomnieć coś o — wolności tworzenia, jako rękojmi wysokich wzlotów pisarskich. A następnie, gdy z katedry literatury włoskiej w Pizie wypędzono prof. Momigliani'ego — Żyda z pochodzenia — i zaofiarowano tę katedrę Bontempelliemu, zrzekł się on godności proponowanej w takich warunkach. Te dwa „buntownicze" gesty wystarczyły w zupełności, by Bontempelli popadł w niełaskę, by dano mu odczuć natychmiast ciężar karzącej dłoni reżymu. Bontempellego wydalono z partii faszystowskiej, usunięto z Akademii Literatury, pozbawiono różnych tytułów i zaszczytów, poczym skazano na 5 lat wygnania do jakiejś zapadłej miejscowości, gdzie będzie przebywać pod ścisłym nadzorem policji... Jakiż to pouczający przykładzik z zakresu faszystowskiej „kultury", kierowanej — jak wiadomo — „z jednego ośrodka dyspozycyjnego!

W serii przekładów z literatury włoskiej ruchliwa instytucja wydawnicza „Książnica-Atlas" wydała dwie książki Bontempelliego: powieść — „Adrię" i wybór nowel „Wycieczka na tęczę". Obie te książki są świadectwem nietyle niemocy, ile — skrępowania twórczego; nietyle braku talentu i kwalifikacji pisarskich, ile — wymuszonej sterylizacji z mocnych i naturalnych instynktów artysty, pozbawionego swobody myślenia i — pisania. „Adria" — to bardzo dziwna historia „kobiety pięknej", tak pięknej, że piękność ta staje się niemal abstrakcją i przedmiotem kultu ze strony zarówno samej Adrii ,jak i jej całego otoczenia. Piękność stanowi główny i jedyny niemal rys postaci Adrii; utrzymanie tej urody jest dla niej jedyną treścią istnienia i wyłącznym jego sensem. Adria wyrzeka się wrzelkich uczuć ludzkich, macierzyńskich nie wyłączając, „by uczucie nie zakłóciło w niej pragnienia pozostania piękną". Do swej piękności bowiem Adria „odnosiła się jak do rzeczy istniejącej poza nią, nad którą Bóg powierzył jej pieczę"....

Gdy na tę piękność padł pierwszy cień przemijania, Adria ucieka od męża i dzieci do Paryża, zamyka się w mieszkaniu i nie wychodzi zeń nigdy, usuwa wszystkie lustra, nie przyjmuje nikogo. Wali się, jak domek z kart szczęśliwy byt rodzinny; mąż umiera z rozpaczy, córka ginie podczas wojny w jakiejś przygodzie szpiegowskiej ,syn wykoleja się i emigruje do Ameryki. A sama Adria, zmuszona ostateczną koniecznością (burzono wszystkie domy ulicy, gdzie mieszkała) do opuszczenia mieszkania, nie czyni tego, lecz ginie w płomieniach śmiercią samobójczą, byleby tylko nie ukazać się nikomu i w niczyich oczach nie wyczytać sądu o piękności — minionej. Lalka czy psychopatka — Bóg raczy wiedzieć. I jedno i drugie może, ale w każdym bądź razie taka fantastyczna i nierealna osobistość nie zasługuje na to, by pisano o niej powieści, na fałszywych założeniach psychologicznych oparte.

Jako nowelista („Wycieczka na tęczę") jest Bontempelli stanowczo lepszy w formie, prezentując rodzaj krótkich powiastek filozoficznych, pełnych błysków ironii, złośliwości i dowcipu. Z lubością przesuwa autor i przestawia ustalone tradycyjnie pojęcia, z upodobaniem żongluje obserwacją — myślą — refleksją, wydmuchując niekiedy z najbłahszych tematów kolorowo lśniące, bańkom mydlanym podobne, niezwykłości. Owszem — bywa to i zgrabne, i ładne ,i zajmujące, — ale na dłuższą metę, mimo wszystko, nuży monotonia kunsztu zbyt wymuszonego, zbyt efektownego. Zapewne, takie drobiazgi ,jak np. „Złoty środek", „Istota wolności" czy „Szczęście matki", są — biorąc poszczególnie — małymi arcydziełami w swoim rodzaju — i chętnie je w czytaniu pochłaniamy. Ale cała książka tych włoskich frykasów dość trudna jest do strawienia, to też rozglądamy się wokoło za czemś bardziej treściwym, posilnym i n[illegible] — zdrowszem.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) *Massimo Bontempelli*, członek Akademii Włoskiej. *„Adria"*, dzieje kobiety pięknej. Tłum. Z. Rabskiej. Lwów, Książnica-Atlas (1939); str. 244. *„Wycieczka na tęczę"*. Tłum. Z. Norblin - Chrzanowskiej. Tamże. Str. [illegible]

W rocznicę zgonu Lermontowa

Dn. 15 lipca upłynęła 98-a rocznica zgonu M. J. Lermontowa. Podajemy w przekładzie wiersz wielkiego poety rosyjskiego.

M. J. LERMONTOW

KONAJĄCY GLADIATOR

„I see before me the gladiator lie".
Byron

Weselem tętni Rzym... w amfiteatrach grzmią
Oklaski huczne — ścisk — publiczność roześmiana —
A na arenie on, bezwładny — broczy krwią;
Kolana w piasku, w krwi — głęboka w piersi rana.
Błagalnie patrzy w tłum, z ócz jego spływa łza...
Lecz zwykły z tłumu widz, plebeusz, czy senator,
Litości nie zna dlań, choć poklask chętnie da,
Bo dla nich to nie człek, zwalczony ów gladiator...
Pogardę dzisiaj tłum lub gwizd dla niego ma;
A krew wycieka wciąż, czas mknie; ostatnie tchnienie
On wyda rychło już; lecz oto dziwne śnienie
Ogarnia jego jaźń: Dunaju słyszy szum,
Ojczyzny kwietny kraj wśród własnych widzi dum,
Rodziny bliskiej krąg oddawna porzuconej;
Tu ojca widzi hen, jak dłonie ma wzniesione,
Co jakby wzywał go, podporę starczych dni,
To obraz dziatwy znów swawolnej mu się śni...
Czekają wszyscy nań, że wróci wieńczon sławą.
Daremnie rabie mój; jak dziki zwierz wśród kniei,
Tyś padł; boś dla nich był igraszką i zabawą!
„Ojczyzno żegnaj mi, a ty się tłumie śmiej!"

Przełożył z rosyjskiego

WŁADYSŁAW MIKUŁA

BENEDYKT HERTZ

Pacyfista

Po co ten rejwach w Europie,
czy ją „Mein Kampf" tak bardzo drażni?..
Wszakżem ja pokojowe chłopię,
co chce z wszystkimi żyć w przyjaźni.
Niechaj więc będzie świat spokojny —
nie pragnę wojny!
Dla rozszerzenia Lebensraumu
nie myśli Niemiec bić nikogo;
byleby każdy zaraz dał mu
czego chce — pokojową drogą.
Naród więc dla Germanów hojny
może kpić z wojny.
Nasamprzód piękną prośbę złożę
o Gdańsk, niemieckie miasto prawe,
dalej o Poznań, Śląsk, Pomorze...
Polsce zostawię zaś Warszawę.
Jeśli porzuci opór zbrojny,
nie będzie wojny.
Skoro już Polska odda co trza,
bez marnowania darmo czasu,
popłynie prośba jeszcze słodsza
o zwrot Lothringen i Elzasu.
Daruję Francji Paryż strojny,
bo nie chcę wojny.
Niech tylko Galia dług uiści,
Anglikom się uprzejmie skłonię,
poproszę ich najuroczyściej,
by ustąpili swe kolonie.
Weźmie je Herrenvolk dostojny
chętnie bez wojny.
Gdy świat już opanują Niemcy,
którymi władam samowolnie,
nie będę chciał niczego więcej,
tylko przyznania mi w Stokholmie
nagrody za pacyfizm, bowiem
nikomu wojny nie wypowiem.

Dzieje śmiałych wypraw w głąb tajemniczych kontynentów

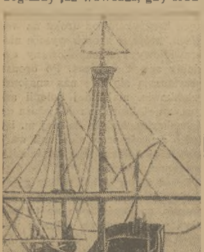
Odkrywcy nieznanych lądów

i niezbadanych mórz i oceanów



KOLUMB ODKRYWCA AMERYKI.

Kontynenty i kraje globu ziemskiego odkrywane były przez śmiałych podróżników i żeglarzy już wówczas, gdy środ-



STATEK, NA KTÓRYM KOLUMB DOTARŁ DO AMERYKI.

ki komunikacyjne istniały zaledwie w zalążku. Przodujące miejsce wśród odkrywców zajmowali żeglarze, których ojczyzną był kraje nadmorskie.

Jak w starożytności siedzące nad brzegami Morza Śródziemnego ludy żeglarskie Fenicjanie, Grecy i inni posuwali się w swych wyprawach morskich ku krajom południowej Europy, północnej i zachodniej Afryki, Małej Azji, tak później Portugalczycy i Hiszpanie przodowali w zaraniu dziejów nowych na polu wypraw ku daleki krajom zamorskim.

W chronologicznej kolejności pierwsze miejsce przypada Norwegii: ERYK CZERWONY ODKRYŁ GRENLANDIĘ w 995 roku, LIEF ERIKSON DOBIŁ DO PÓŁN. WSCHODNICH BRZEGÓW AMERYKI W 1000 ROKU.

W 1295 roku odbył MARCO POLO (Wenecja) podróż do Chin, Indii i Persji.

W 1431 żeglarz portugalski cuski, JEAN DE BETHENCOURT, ODKRYWA WYSPY KANARYJSKIE.

W 1431 żelglarz portugalski Velho Cabral, ląduje na wyspach Azorskich i zatyka sztandar swego kraju.

Od 1431 do 1489 roku ŻEGLARZE PORTUGALSCY ODKRYWAJĄ SENEGAL, NIGERIĘ, KRAJ NAD BRZEGAMI KONGO, PRZYLĄDEK DOBREJ NADZIEI (DIAZ), MOZAMBIK.

W 1492 roku KRZYSZTOF KOLUMB ODKRYWA LĄD AMERYKI ŚRODKOWEJ, VASCO DE GAMA OPŁYWA PRZYLĄDEK DOBREJ NADZIEI I ODKRYWA DROGĘ DO INDII.

Hiszpan, Pinzon, w 1499 roku dociera do ujścia Amazonki.

W 1500 r. Portugalczyk, Diaz, dobija do brzegów Madagaskaru. Również Portugalczyk — MAGELLAN jako pierwszy odbywa pierwszą podróż dookoła świata, przebywali cieśninę nazwaną później jego nazwiskiem i odkrywa wyspy Filipińskie.

Pizarro, Hiszpan, odkrywa i zdobywa Peru, a d'Almagro — Chili.

W 1535 roku Francuz, Cartier, ląduje nad brzegiem Kanady u ujścia rzeki Św. Wawrzyńca.

W 1606 r. Hiszpan, Torres, nawiązuje pierwszy kontakt Europy z Australią.

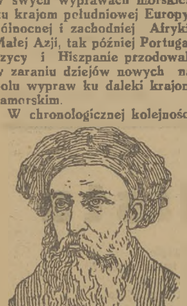
Nowa Zelandia odkryta zostaje w 1642 roku dzięki wyprawie Holendra, Tassmana; od jego nazwiska otrzymuje nazwę wyspa Tasmania.

Z początkiem XVIII wieku co raz częściej figurują na liście odkrywców nowych krajów Anglicy: Cock (1768) ląduje na wyspach hawajskich, Bruce (1770) dociera do źródeł błękitnego Nilu, Mungo Park (1798) przeprowadza badania nad brzegiem rzeki Niger.

W roku 1823 Denham i Clapperton docierają do tajemniczego jeziora Czad w głębi Afryki, Laing zaś (1826) dostaje się po zwalczeniu tysiąca przeszkód do Timbuktu, Livingstone (1841) dokonywa szeregu podróży i obserwacji w Afryce Południowej, Speke (18588) odkrywa wielkie jezioro Victoria, Stanley (1876) przedziera się przez puszczę nad brzegi Kongo.

W 1877 roku Cravoux (Francja) odkrywa Gujanę, de Brazza bada wielkie połacie Afryki Ekwatorialnej nad środkowym biegiem Kongo. Komandor Peary (USA) w 1886 roku odkrywa północne brzegi Grenlandii.

Lista powyższa nie wyczerpuje wszystkiego, co zdziałali śmiali i ofiarni odkrywcy. Dzisiaj jednakże pozostała już niewielka liczba białych plam na mapach geograficznych; glob ziemski zbadany został prawie całkowicie, a wszystkie kontynenty i wyspy związane są szlakami komunikacyjnymi.



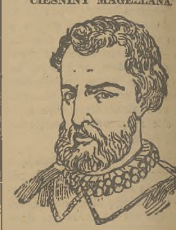
VASCO DA GAMA ODKRYŁ DROGĘ DO INDII

Mapa polityczna świata

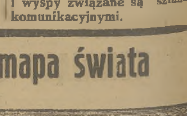




JEDNA Z PIERWSZYCH MAP CIEŚNINY MAGELLANA.



MAGELLAN ODBYŁ PIERWSZĄ PODRÓŻ DOOKOŁA ŚWIATA.



STATEK FENICKI

Skąd pochodzą nazwy poszczególnych kontynentów

Historia części świata

Kolebką ludzkości była Azja

EUROPA



Nazwa Europy pochodzi od staroassyryjskiego wyrazu „Ereb". Oznacza to upadek, ciemność, kraj zachodni. Europa została zbadana od południowego wschodu. Najpierw zostały zbadane wybrzeża Morza Śródziemnego, później wybrzeża Atlantyku, a dopiero znacznie później środek Europy. W V wieku przed Chr. Fenicja nie dotarli do Wielkiej Brytanii i na Morze Północne. Historyk grecki Herodot zwiedził około r. 450 przed naszą erą ziemie od morza Kaspijskiego aż do Włoch. Około r. 350 Pytheus dotarł do Morza Północnego. Najgruntowniej zbadali Europę Rzymianie dzięki podbojom (Cezar np. podbił Hiszpanię, Galię i Brytanię). W r. 100 po Nar. Chr. Tacyt zwiedził i opisał Germanię.

AZJA

Najstarszą częścią świata jest niewątpliwie Azja. Nazwa ta pochodzi od staroassyryjskiego słowa Acu. Oznacza to wejście, jasność, kraj wschodni. Początkowo nazwą tą określano jedynie Azję Mniejszą. Dopiero za czasów Heroda (około r. 440 przed naszą erą) rozszerzono tą nazwę na cały kontynent azjatycki. Mimo, że Azja była kolebką ludzkości poszczególne jej części zostały dość późno odkryte względnie zbadane. Aleksander Wielki w r. 333 przed Nar. Chr. dotarł do Indii. Rzymianie prowadzili handel karawanowy z Indiami i Chinami. Chrześcijaństwo dotarło aż do północnych Chin w poszukiwaniu wyznawców. Islamizm rozpowszechniał się w Indiach i na wyspach Malajskich. Wyprawy krzyżowe stworzyły handel z Azją Południową. Azję Wschodnią poznał jako jeden z pierwszych europejczyków Marco Polo z Wenecji. W latach 1275 —



1292 dotarł on aż do Pekinu, gdzie był gościem wnuka Dżyngis-Chana. W 200 lat później podjęli Portugalczycy szereg wypraw do Chin. Kolumb po odkryciu Ameryki był przekonany, że dotarł blisko Zipangu (obecna Japonia), ale w rzeczywistości do Japonii jako pierwsi europejczycy dotarli Portugalczycy w 1542 r. Nieco wcześniej w 1498 r. Vasco de Gama wylądował w Kalkucie w Indiach, a w r. 1517 Portugalczycy znaleźli się przy ujściu Sihangu. Rosjanie zaczęli zdobywać Azję północną w r. 1579, a do Oceanu Spokojnego doszli w r. 1640.

AFRYKA



Nazwa Afryki jest nieustalonego pochodzenia. Nazwą tą oznaczano kiedyś wybrzeża Morza Śródziemnego. Rzymianie nazwali tak cały kontynent afrykański. Północno - wschodni kąt Afryki był już krajem kulturalnym na 600 lat przed naszą erą, ale do Afryki Południowej (Przylądek Dobrej Nadziei) europejczycy (Diaz) dotarli dopiero w 1486 r. W r. 1483 Vasco da Gama objechał Afrykę. Od 1500 — 1570 r. jedynymi badaczami Afryki byli kupcy i misjonarze. Od r. 1788 t. j. po założeniu w Londynie Towarzystwa Afrykańskiego rozpoczęto naukowe systematyczne badanie Afryki. Polityczny podbój Afryki datuje się od 1884 r.

AMERYKA



Nazwa Ameryka — jak wiadomo pochodzi od nazwiska pierwszego jej badacza Amerigo Vespucci, który w latach 1451 — 1512 cztery razy odbył podróż do odkrytego przez Kolumba kraju. Amerykę Północną odkryli pierwsi Normanowie w 997 r. przybywszy z Islandii do Grenlandii i północnego kąta Ameryki. Do 1400 roku istniał jeszcze kontakt Norwegii z Ameryką. W 1492 r. Amerykę odkrył na nowo Krzysztof Kolumb z Genui. Amerykę Środkową od wschodu odkrył również Kolumb w 1502 roku. Zachodnie wybrzeża zostały odkryte w 1516 r. Hiszpanie zagarnęli Meksyk w r. 1518, a całą Amerykę Środkową w r. 1524. W Ameryce Południ. najpierw Kolumb wylądował w Wenezueli (w 1498 r.). W 1500 r. Portugalczycy odkryli Brazylję. Do Argentyny i Paragwaju dotarli Hiszpanie w 1515 r.

AUSTRALIA

Nazwa Australii pochodzi od słowa Terra Australis (Ziemia Południowa). Część wysp i Polinezję odkryli Hiszpanie i Portugalczycy w XVI wieku. Australię i Nową



Zelandię odkryli Holendrzy dopiero w XVII wieku. W roku 1642 Tasman pierwszy opłynął nowy ląd dookoła. Jedna z wysp została nazwana jego imieniem.

ANTARKTYDA

Szósta część świata Antarktyda jest obecnie prawie jedyną „białą plamą" na mapie świata.



Zamieszanie w geografii



Ktoby przypuszczał, że istnieje Nowy Jork w Ameryce... Południowej, Moskwa, Paryż, Londyn, Warszawa i Kanton w... Ameryce Północnej, Rzym i Sedan w... Australii, Betleem i Amsterdam w... Afryce Południowej, Kairo w Hiszpanii lub Malta nad Bałtykiem? Powyższa mapa zawiera pod tym względem ciekawe dane. Wszystkie miejscowości widoczne na mapie i ich rozmieszczenia są autentyczne.

Oryginalna mapa świata



Jeden z angielskich dzienników opracował oryginalną mapę świata, na której jako skalę zastosowano nie powierzchnię lecz liczbę mieszkańców. Afryka w ten sposób bardzo się skurczyła, a Europa znacznie powiększyła.

Czerwoni Harcerze na obozach

Nasi najmłodsi towarzysze z Czerwonego Harcerstwa TUR. biwakują [illegible] na obozach czerwono harcerskich. Akcja w tym roku [illegible]ona jest na szeroką skalę. Do [illegible] harcerzy i harcerek przewinie się przez nasze obozy i kursy. W lasach, nad rzekami i jeziorami, czy wśród polskich gór spędzać będą czas na łonie przyrody, zdobywać będą zdrowie, [illegible] uświadomienie socjalistyczne. W braterskiej, serdecznej atmosferze, na nauce, zabawach, śpiewając i ćwicząc, spędzać będą dni piękne, przygód pełne.

W roku bieżącym Czerwone Harcerstwo zorganizowało 10 obozów i jeden kurs. 1) w Podlężu (pow. Chrzanów) dla Jaworzna i pow. chrzanowskiego (kierownik tow. Ciupek), 2) w Mszytynie n. Dunajcem dla krakowskiego i tarnowskiego [illegible] dla Radomia. 3) W Olszanie pod Przemyślem dla Wschodniej Małopolski (kierownik M. Szandała) 4) W lasach nagorzańskich koło Tomaszowa dla Łodzi i Zduńskiej Woli (kierownik L. Burakowski i Rowinski). 5) W lasach smardzewickich koło Tomaszowa dla Piotrkowa (kierownik tow. Olga Boguszówna). 6. W Frywałdzie koło Krzeszowic dla Trzebionki i okolic (kierownik tow. W. Dudziak). 7) W Centurii koło Zawiercia dla Zagłębia Dąbrowskiego i Zawiercia (kierownik Zdz. Daminek). 8) koło jeziora Wikaryjskiego pod Włocławkiem dla Warszawy (kierownik K. Jagiełło). 9) Obóz wędrowny z Lublina. 10) Pod Gdynią obóz dla Czerwonych Harcerzy Gdyni i okolic. Wreszcie jedenastą imprezą letnią Czerwonego Harcerstwa jest ogólnokrajowy kurs instrukcyjny, który się odbywa pod Włocławkiem. Kierownikiem jest tow. Żelazko, obozowym tow. Kowalczyk. Reprezentowane są wszystkie większe miasta Polski.

Obozy i kurs trwają w ciągu lipca i [illegible].

Z ramienia Rady Głównej objeżdżają, wizytując obozy i kurs i wygłaszając referaty i gawędy tow. tow. K. Lichaczewska, S. Dubois, Kowalczyk, W. Rogala.

Naszym Czerwonym Harcerzom życzymy [illegible] na obozach.

KRONIKA KALISKA

(ODDZIAŁ UL. STRZELECKA 3)

Nieprawdopodobne praktyki „Funduszu Pracy"

Kierownik Ekspozytury Funduszu Pracy w Kaliszu, p. Jopek, znany jest na naszym terenie z nieprzychylnego i złośliwego ustosunkowania się do spraw robotniczych. P. Jopek stale „zmniejszał" ilość bezrobotnych — wówczas, kiedy bezrobocie zwiększało się. Nic też dziwego, że na porządku dziennym są ciągłe awantury, wywoływane w Funduszu Pracy przez rozgoryczonych bezrobotnych. Były wypadki, że p. Jopek odmawiał zarejestrowania bezrobotnego dlatego tylko, że ten bezrobotny — w czasie kiedy jeszcze pracował — domagał się należnej mu zapłaty za godziny nadliczbowe(!).

Obecnie p. Jopek uchwycił się jeszcze jednego sposobu, by sztucznie zmniejszyć ilość bezrobotnych, a mianowicie: Ekspozytura F. P. wzywa masowo robotników do stawienia się do pracy przy budowie szosy w Opatówku, odległym od Kalisza o 11 km., z płacą 2.00 zł. dziennie. Zatrudniani są na tych robotach przez dwa tygodnie w miesiącu. Robotnik, chcąc pracować, musi udać się do miejsca pracy oddalonego o zgórą 11 km., a po skończonej pracy wraca do domu, jeśli nie znajdzie sobie noclegu gdzieś w stodole lub pomostu w polu. A więc robotnik — [illegible] pracować — musi przejść dziennie conajmniej 22 km., nie licząc czasu pracy. Jeśli robotnik odmówi udania się do Opatówka — z przyczyn od siebie niezależnych — wówczas p. Jopek pozbawia go w ogóle nadziei otrzymania jakiejkolwiek pracy, skreślając z rejestru bezrobotnych.

Należało by sobie życzyć, by przełożone władze p. Jopka wględnęły w praktyki Ekspozytury „Funduszu Pracy" w Kaliszu i krzywdy, wyrządzone robotnikom, naprawiły.

Zebranie Partii

W niedzielę, dnia 16 lipca, o g. 9 rano, w lokalu Rady Zw. Zaw. w Kaliszu odbędzie się Ogólne zebranie członków Kaliskiej Organizacji PPS.

Na porządku dziennym zebrania m. in. sprawozdanie z wyborów do Rady Miejskiej m. Kalisza. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków Partii na zebraniu konieczna.

Wycieczka robotników do lasów miejskich na Wolicy

Staraniem Komisji Oświatowej przy Radzie Zw. Zaw. oraz TUR.-a w Kaliszu, urządzona zostanie w dniu 23 lipca r. b. (niedziela) wycieczka — majówka do lasów Miejskich na Wolicy.

Uczestnicy wycieczki wyjadą z Kalisza (obok Teatru Miejskiego) w niedzielę, dnia 23 lipca, o godz. 8 rano, i po drodze zwiedzą Elektrownię Okręgową w Piwonicach. Powrót do Kalisza nastąpi tegoż dnia o godz. 21 wiecz.

Bliższych informacji w sprawie wycieczki udzielają: Komisja Kulturalno - Oświatowa przy Radzie Zw. Zaw. oraz Zarząd T. U. R-a w Kaliszu.

Zebranie transportowców

W niedzielę, dnia [illegible], o godz. 16 (4 p. p.), w lokalu Rady Zw. Zaw. ul. Strzelecka 3, odbędzie się ogólne zebranie robotników, zatrudnionych w przemyśle transportowym na terenie m. Kalisza.

Na porządku dziennym sprawy organizacyjne, oraz sprawa zawarcia układu zbiorowego pracy w przemyśle transportowym na terenie m. Kalisza.

Nowy zeszyt „EPOKI"

[illegible] nr. 20 (159) „Epoki", [illegible] aktualnym zagadnieniom: 150-lecie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. — [illegible] 529 rocznica Grunwaldu. — [illegible] rządzie frontu Ludowego we Francji.: Odpowiedź [illegible] „Epoki". — Henryk Lu[illegible]: Pizarrowie XX stulecia. — [illegible] polity[illegible] nie ma nic do [illegible] — [illegible] Déat przypomina się. — [illegible] monachijski. — Zmieniona rola [illegible]kanu. — Granice możliwości monachijskich. — Na Wschodzie bez zmian. — Stanisław Czos[illegible]: Start nowoczesnego parlamentaryzmu". — „Z dnia na dzień": Zbyteczny Wersal. — Hacha straszy! — Totalizm — wylęgarnia Hachów. — Kim są ci panowie? — Westchnienie i gniewy. — P. Ipohorski-Lenkiewicz zaczyna grozić. — Żołnierz i lud. — Ich walka z antysemityzmem. — Kazimierz Luk: André Malraux — pisarz romantyczny. — Kazimierz Nowak: O samorodnej literaturze chłopskiej. — Zapiski bibliograficzne. — O etykę życia akademickiego: Apel demokratów łódzkich. — Autonomia zagrożona. — Karta Irlandzkiej Armii Republikańskiej.— Cena 40 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5.

Katastofa górnicza na kopalni „Paweł"

W czwartek wieczorem o godz. 19-tej w podziemiach kopalni „Paweł" w Chebziu wydarzyła się w pokładzie Pochhammer katastrofa górnicza przy przebudowie chodnika przewozowego. Niespodziewanie zerwały się większe masy kamienia i węgla, zasypując 4 pracujących tam górników: wozaka Jana Kucharza, ładowacza 32-letniego Wilhelma Polczyka z Goduli (Barbary 7), cieślę górniczego 36-letniego Pawła Kempę z Rudy Śl. (Wyleżoła 11) i cieślę górniczego 34-letniego Jana Nowaka z Rudy Śl. (Zaborska 10).

Zorganizowano natychmiast akcję ratowniczą i kolumna ratunkowa kopalni dotarła do pierwszego zasypanego Kucharza już w 10 minut po katastrofie. Odniósł on lekkie obrażenia ciała. Po całonocnej pracy odkopali ratujący w piątek o godz. 6-tej rano drugiego zasypanego Polczyka. Był on wprawdzie nieprzytomny, ale odniesione przezeń obrażenia są niegroźne. O godz. 14.30 dotarto do trzeciego zasypanego Kempy. Również i jego obrażenia nie wydają się groźne. Czwarta ofiara katastrofy cieśla Nowak, daje pewne znaki życia.



Polskie Zakłady Philips Sp. Akc. na F. O. N.

NACZELNY WÓDZ W ROZMOWIE Z PRZEDSTAWICIELAMI PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH POLSKICH ZAKŁADÓW PHILIPS, S.A. Z OKAZJI WRĘCZENIA DARU DLA ARMII OD FIRMY ORAZ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH I FIZYCZNYCH

W dniu 6 lipca br. odbyło się w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych symboliczne wręczenie Panu Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi daru firmy P. Z. Philips oraz jej pracowników umysłowych i fizycznych w postaci sprzętu radiowego, wartości zł. 100.000.

Dar ten złożono dla armii do dyspozycji Pana Marszałka.

Z ramienia Rady Nadzorczej P. Z. Philips S. A. obecny był senator T. Karszo-Siedlewski, a z ramienia Zarządu i Dyrekcji — Naczelny Dyrektor F. W. Walterscheid, Dyrektor T. Regulski, Dyrektor Techniczny L. Custers. Pracownicy Firmy byli reprezentowani przez pp. Witkowskiego, Wyszyńskiego, Czólnowskiego i Tomaszewskiego.

Wręczając dar Panu Marszałkowi p. Dyrektor Walterscheid oraz przedstawiciele pracowników umysłowych i fizycznych w przemówieniach swych złożyli hołd, zapewniając Pana Marszałka, że w razie potrzeby zarówno zakłady jak i wszyscy pracownicy Polskich Zakładów Philips spełnią swój obowiązek w myśl Jego wskazań.

WIADOMOSCI SPORTOWE

LEKKOATLETYKA

O TYTUŁY MISTRZOSTW POLSKI W LEKKOATLETYCE PAŃ.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań, które odbędą się w Chorzowie 15 i 16 bm., zgromadzą na starcie najlepsze zawodniczki z czołowych naszych klubów. Ogółem zgłoszono 77 zawodniczek — reprezentują one następujące kluby: Legia Kraków, IKP Łódź, Pomorzanin Toruń, Sokół Grudziądz, KPW Katowice, ATS. Czeladź, Sokół Krywałd, ZS Katowice, Stadion Chorzów, Pogoń Katowice, AZS Warszawa, Skra, Warszawianka i Polonia z Warszawy.

W ostaniej chwili organizatorzy otrzymali jeszcze zgłoszenia od okręgów: lwowskiego i wileńskiego. Lwów zgłosił najlepszą w bieżącym sezonie zawodniczkę na 800 metrów, Horsteinównę, a Wilno — utalentowaną oszczepniczkę Czarnocką. Zgłoszeń tych jednak organizatorzy nie przyjęli, gdyż wpłynęły one po terminie zamknięcia, który minął 8 b.m.

W ramach mistrzostw kobiecych odbędzie się kilka konkurencyj męskich przy udziale czołowych zawodników naszych: Gąssowskiego, Duneckiego, Zabierzowskiego, Soldana itp. Zawodnicy ci stoczą kilka ciekawych pojedynków.

Czołowa zawodniczka i mistrzyni Polski w rzucie oszczepem, Kwaśniewska, wbrew pogłoskom, weźmie udział w mistrzostwach Polski w Chorzowie.

Kwaśniewska, po powrocie z Włoch, przygotowywała się starannie do zawodów mistrzowskich, pracując w Cieszynie, gdzie tymczasem zamieszkała.

TENIS

JĘDRZEJOWSKA W FINALE MISTRZOSTW SZWAJCARII.

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju o mistrzostwo Szwajcarii J. Jędrzejowska w półfinale pokonała Włoszkę Domino 6:1, 6:3 — zakwalifikowała się do finału. W grze mieszanej para Lebailly — Elmer pokonała parę polsko-angielską Jędrzejowska — Shaffi 7:5 6:3.

TERMINARZ MIĘDZYNARODOWYCH SPOTKAŃ BOKSERÓW.

Polski Zw. Bokserski zaproponował rozegranie międzypaństwowych meczy bokserskich Węgrom w dniu 14 lub 15 października, Irlandii w dn. 10 lub 12 listopada, Łotwie w dniu 10 grudnia, przy czym rewanż tego spotkania miałby się odbyć 10 lutego. Mecz ze Szwecją PZB przewiduje na luty roku przyszłego w Sztokholmie, termin zaś meczu z Włochami jest jeszcze nie ustalony.

PIŁKA NOŻNA

OBÓZ ALEXA JAMESA POKONAŁ P. Z. L. 8:0.

W piątek reprezentacja obozu piłkarskiego Alexa Jamesa na Bielanach rozegrał mecz treningowy z drużyną P.Z.L. ze stołecznej Ligi Okręgowej. Mecz zakończył się łatwym zwycięstwem drużyny obozu w stosunku 8:0 (4:0).

Zawody odbyły się na obiekcie do hokeja na trawie, ponieważ boisko piłkarskie w Akademii W. F. znajduje się w złym stanie. Zawody wykazały miażdżącą przewagę obozu. P.Z.L. walczył o zwycięstwo zaledwie przez pierwsze 20 minut, później nie mógł wytrzymać tempa gry i został zepchnięty jedynie do obrony.

W drużynie obozu, która starała się grać według wskazówek Alexa Jamesa, szwankowała jeszcze gra pozycyjna. Atak rzadko cofał się, a obrońcy nie posuwali się naprzód, gdy gra toczyła się pod bramką przeciwną. Braki wykazywała również gra skrzydłami. Mimo tego na drużynie znać duży wpływ trenera angielskiego i od ostatniego meczu widoczne są duże postępy.

W zespole obozu wyróżnili się: Gendera, Młynarek i Pytel w ataku, oraz Jabłoński, a w P.Z.L. bramkarz, środkowy napastnik i prawoskrzydłowy. Bramki zdobyli: Gendera (5), Młynarek, Pytel i Pochopin (po jednej). Zawody prowadził p. Nowakowski.

ODRZUCONY PROTEST SOSNOWIECKIEJ UNII.

Na ostatnim posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej odrzucony został protest Unii sosnowieckiej, domagającej się unieważnienia meczu z Fablokiem. Wydział przychylił się do opinii W. S. S., który orzekł, że sędzia meczu nie dopuścił się złamania przepisów i protest oddalił. Poza tym zweryfikowano wszystkie wyniki ostatnich meczów o wejście do Ligi, zgodnie z wynikami na boisku.

WYSOKIE TATRY ROMIĄ WARSZAWSKI P. P. W. 11:3.

W Zakopanem odbył się towarzyski mecz piłkarski pomiędzy S.K.S. Wysokie Tatry i drużyną P.P.W. z Warszawy. Zwyciężyły Wysokie Tatry w stosunku 11:3 (8:0).

NIEDZIELNE IMPREZY

NA PROWINCJI

W Starachowicach o godz. 17-tej mecz piłkarski o wejście do Ligi Starachowice — Legia Poznań.

W Lublinie — mecz o wejście do Ligi Unia — Junak.

W Chorzowie — lekkoatletyczne kobiece mistrzostwa Polski.

W Bielsku — pływackie mistrzostwa Polski.

W Chrzanowie — mecz o wejście do Ligi Fablok — Unia Sosnowiec.

W Poznaniu — trójmecz motocyklowy „Setek".

W Kruszwicy — ogólnopolskie regaty wioślarskie, eliminacje przed meczem Polska — Węgry.

W Toruniu — mecz o wejście do Ligi Gryf — ŁKS.

W Łucku — mecz o wejście do Ligi PKS. — Strzelec.

W Pińsku — mecz o wejście do Ligi Ognisko — WKS. Śmigły.

Przedwczesny alarm na Hradczynie

Prascy korespondenci prasy francuskiej, w tej liczbie także dziennika „Petit Parisien", donoszą o niezwykłym wypadku, jaki zdarzył się na Hradczynie (b. zamek królewski), a skutkiem którego 30 żołnierzy niemieckich pójdzie pod sąd wojenny.

Jeden z policjantów czeskich, który obok żołnierzy niemieckich sprawują straż na Hradczynie, przez nieostrożność nacisnął guzik dzwonka alarmowego. Wartownicy czescy z bronią w ręku rzucili się w stronę, skąd wyszedł alarm. Natomiast żołnierze wartownicy niemieccy, w przypuszczeniu, że jest początek powstania Czechów, widząc biegnących z bronią gotową do strzału policjantów czeskich, porzucili karabiny i podnieśli ręce do góry.

Nieporozumienie wkrótce wyjaśniło się. Jednakże cała warta niemiecka, w liczbie 30 osób, stanie przed sądem wojennym za wykazane tchórzostwo.

Wiadomości z całej Polski

SAMOBÓJSTWO UCZENNICY

Pod pociąg osobowy, zdążający z Jasła do Rzeszowa, rzuciła się z nieustalonych dotychczas powodów uczennica gimnazjum kupieckiego 16-letnia Maria Regala. Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu.

PROWOKACJA HITLEROWSKA W KINIE KATOWICKIM

Dwa kina katowickie przystąpiły do wyświetlania głośnego filmu amerykańskiego „Spowiedź szpiega", demaskującego robotę hitlerowską na terenie Stanów Zjednoczonych A. P., którego treść oparta jest na faktach autentycznych, ujawnionych przez wywiad amerykański.

W związku z pojawieniem się tego filmu doszło do incydentu w kinie „Casino" przy ul. Pierackiego w Katowicach. Długoletni operator tego kina oświadczył dyrekcji kina na krótko przed rozpoczęciem seansu, że jego niemieckie sumienie nie pozwala na wyświetlanie filmu. Z [illegible] zwolniono go natychmiast z pracy i seans rozpoczął się z nieznacznym opóźnieniem przy pomocy wypożyczonego z innego kina operatora.

DZIECI WZNIECAJĄ POŻARY

W zagrodzie Sebastiana Sarzyńskiego w Woli Zarzyckiej, pow. rzeszowskiego, wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny i zabudowania. W tym samym dniu pastwą płomieni padły zabudowania Anieli Kot w Medyni Łańcuckiej. W obu wypadkach pożary wznieciły dzieci, bawiące się ogniem.

WYPADEK SAMOCHODOWY LEKARZA

Na gościńcu przed Czernichowcami, pow. Zbaraż, lekarz z Tarnopola Michał Złonkiewicz, jadący z Tarnopola do Zbaraża samochodem w towarzystwie Aliny Rybickiej, uległ wypadkowi samochodowemu. Wóz przewrócił się i przekoziołkował. Oboje doznali ciężkich uszkodzeń ciała. Ofiary katastrofy przebywają w szpitalu powszechnym w Tarnopolu.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 16 lipca

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Koncert poranny w wyk. Ork. Marynarki Wojennej. 9.00 Regionalna transmisja z Inowrocławia i Kruszwicy (przez Toruń). 10.30 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny. Filadelfijska Ork. Symf. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" — „Pan Tadeusz" (Księga I). 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy Witolda Małcużyńskiego. 17.00 Aud. świetlicowa Koła Młodej Wsi w Szwejkach. 17.20 „Kto odpowie?". 17.35 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni „Najwierniejsza". 19.20 Feliks Mendelssohn (płyty). 20.10 Audycje informacyjne. 21.15 Muzyka taneczna (z Poznania). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Informacje w języku niemieckim. 23.13 Informacje w języku angielskim.

WARSZAWA II. 14.00 Parę informacji. 14.15 Utwory Feliksa Mendelssohna (nowe nagrania płytowe). 15.00 Arie operowe w wykonaniu Włodzimierza Derwiesa. 15.25 Wolfgang Amadeusz Mozart. 16.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Kameralnej. 21.05 Recital fortepianowy Colette Gaveau. 21.35 Symfonie Beethovena (płyty). 22.00 Nowe nagrania słynnych wirtuozów (płyty). 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 17 lipca.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). — 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Pogadanka dla kupców. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: słuchowisko p. tyt.: „Dawid Copperfield". 15.15 Fragmenty z baletów Ryszarda Drigo wykona Orkiestra Adama Hermana (z Krakowa). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna (z Torunia). 16.20 Miniatury kwartetowe w wyk. Kwartetu Smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). — 18.00 Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego (bas). 18.25 Koncert solistów (ze Lwowa). 19.00 — Audycja żołnierska. 19.30 „Przy wieczerzy". — koncert rozrywkowy (z Wilna). 20.25 Audycja dla wsi: Pogadanka dla gospodyń. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. 21.00 Sławne koncerty: „Paryski koncert Liszta" — audycja muzyczna. 21.50 „Echa mocy i chwały". 22.00 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Informacje w języku niemieckim. 23.13 Informacje w języku angielskim.

WARSZAWA II. 13.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Parę informacji 14.15 Muzyka symfoniczna (płyty). 15.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Nina Garztecka — śpiew i Stanisław Jarzębski — skrzypce. 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Trio P. R. 16.30 „Uwertury"—koncert poularny (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila L. O. P. P. 17.25 Jan Brahms: Kwartet B-dur. (płyty). 21.05 Fryderyk Flotow: Uwertura do op. „Aleksander Stradella" (płyty). 21.15 Eseje Franciszka Bacona — fragmenty z pism J. P. 21.30 Symfonie Beethovena (płyty). 22.05 Londyńska Ork. Symf. i Egon Petri—fortepian (nowe nagrania płytowe). 23.00 Muzyka do tańca z dancingu „Cafe - Club".

KRONIKA KRAKOWSKA

Akademia ku czci Francji

Dn. 14 lipca z okazji święta narodowego Francji odbyła się w sali Starego Teatru akademia, na którą przybyli przedstawiciele władz z p. wojewodą krakowskim dr. Tymińskim, delegacje oficerskie garnizonu krakowskiego z gen. Jatelnickim, reprezentanci miasta z tym czasowym prezydentem dr. Czuchajowskim, reprezentant ambasady francuskiej w Warszawie oraz konsul z Krakowa, konsulowie państw obcych, duchowieństwo, liczne delegacje kombatantów i organizacyj społecznych oraz tłumy publiczności.

Akademię zagaił w podniosłych słowach przewodniczący komitetu obywatelskiego prezes Polskiej Akademii Umiejętności prof. dr. St. Kutrzeba, podnosząc historyczne węzły, łączące oba zaprzyjaźnione narody i zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Francji. Okrzyk ten powtórzyły z entuzjazmem zgromadzone tłumy, po czym odegrano „Marsyliankę". Publiczność powstała z miejsc, o wokół teatru ustał w tym momencie wszelki ruch uliczny.

W imieniu miasta przemawiał tymczasowy prezydent dr. Czuchajowski, dalej literat dr. Zygmunt Tempka - Nowakowski, ppłk. red. Marian Dienstl - Dąbrowa w imieniu b. wojskowych, oraz przedstawiciel ambasady francuskiej mjr. Tissier.

Część muzyczno - wokalna zakończyła akademię.

Przed marszem „Szlakiem Kadrówki"

W piątek wieczór w sali portretowej na Ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego tegorocznego 15-go z rzędu marszu Szlakiem Kadrówki.

Tegoroczny marsz Szlakiem Kadrówki, który odbywać się będzie w ramach jubileuszowego zjazdu sierpniowego, ma mieć charakter specjalnie uroczysty. Dotychczas do marszu zgłosiło się 110 drużyn Związku Strzeleckiego, ogółem zaś z drużynami wojskowymi i P. W. ponad 200 z terenu całej Rzeczypospolitej. Liczba zawodników przekroczy 1500.

Wieczorem przed wymarszem z przed historycznych Oleandrów sztafeta wileńskiego oddziału Związku Strzeleckiego zapali wielki stos.

Zakończenie głodówki
w Żydowskim szpitalu we Lwowie

Jak już donieśliśmy, przez kilka dni trwała w Żyd. Szpitalu we Lwowie głodówka pracowników, która wybuchła na skutek udzielenia przez dyrekcję szpitala wypowiedzeń kilku pracownikom umysłowym i fizycznym oraz nieuwzględnienia postulatów ekonomicznych pracowników.

W szóstym dniu głodówki zagroziłi pracownicy strajkiem na wypadek nie uwzględnienia ich postulatów. W ostatniej chwili doszła jednak z inicjatywy p. starosty grodzkiego dr. Klimowieckiego do skutku konferencja dyrekcji szpitala oraz delegata Zarządu Gminy z przedstawicielami związków pracowniczych. Konferencja doprowadziła w końcu do zlikwidowania zatargu. Dyrekcja szpitala cofnęła wszystkie wypowiedzenia, udzielone pracownikom umysłowym oraz te wypowiedzenia pracowników fizycznych, które udzielone zostały bezpodstawnie. Ponadto uregulowano kwestię wynagrodzenia relutowego, ubrań ochronnych dla pracowników fizycznych, kwestię mieszkań itd.

W wypadku zamiaru zmniejszenia ilości etatów pielęgniarek zobowiązała się dyrekcja szpitala uzgodnić z reprezentacją zawodową pielęgniarek, tj. ze Związkiem Zawodowym Żyd. Pracowników Umysłowych — przed powzięciem decyzji co do wypowiedzenia — samą sprawę oraz normy wypowiedzenia, gdyby zaś strony nie uzgodniły tego — rozstrzygnie to sąd arbitrażowy.

Kwestię podwyżek odłożono do września b. r., tj. do czasu układania przez Zarząd Gminy Wyzn. Żyd. budżetu na rok 1940. Wtedy odbędzie dyrekcja szpitala konferencję z przedstawicielami związków pracowniczych, z którymi — na podstawie dostarczonych materiałów — ustali wysokość płac pracowników na rok 1940.

Podwyżki, przewidziane dla pielęgniarek w budżecie na rok bieżący, a które do dziś nie zostały wypłacone zobowiązała się dyrekcja wypłacić w dniach najbliższych i to za cały czas od 1 stycznia b. r. Po spisaniu protokółu porozumiewawczego pracownicy przerwali głodówkę.

Fala pożarów w Chrzanowskim

Nad powiatem chrzanowskim przeszła w ostatnich dniach fala pożarów.

W Ciężkowicach, od niedopałka papierosa wybuchł pożar, który strawił stodoły strażnika kolejowego, Albina Wiernika i rolnika Józefa Musiała, wraz z nagromadzonym sianem i słomą. Szkoda sięga 2 tysięcy złotych.

W tej samej gromadzie, tegoż dnia, wybuchł pożar w stodole Andrzeja Ślusarczyka. Na szczęście ogień zauważyła 13-letnia Maria Łysikówna i zaalarmowała właściciela, który zdołał pożar stłumić w zarodku.

Wreszcie pożar zniszczył część lasu, należącego do fabryki Bata, na terenie gm. Chełmek. Ogień powstał tak samo od niedopałka, porzuconego przez ludzi, zbierających jagody.

W czasie zamieszania, powstałego z powodu pożaru w Ciężkowicach, nieznani złodzieje oderwali przy tamtejszym kościele zamki, usiłując dostać się do środka, by dokonać świętokradztwa.

Zauważył to stróż nocny, który spłoszył złoczyńców. Nie zdołał ich jednak zatrzymać, wobec czego zbiegli bezkarnie.

Policja wdrożyła za nimi energiczne poszukiwania.

Kronika Bielska-Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA KOMOROWI CKA 4.

10-lecie T.U.R. w Buczkowicach

W niedzielę 2 b. m. odbyła się w Buczkowicach uroczystość T. U. R-owa. W b. r. upłynęło 10 lat od chwili założenia w tej wiosce oddziału TUR.

Na uroczystość przybyli masowo turowcy z Białej, Komorowic, Leszczyn i Mikuszowic. Poza tym przybyły delegacje z reszty oddziałów.

Referaty wygłosili ttow.: Jan Zawierucha, Józef Gandorski i Rudolf Klimczak.

Z kolei odbyły się zawody sportowe, śpiew i popisy orkiestr z Leszczyn i Mukuszowic.

Całość uroczystości odbyła się na placu i w sali „Sokoła".

Skazanie sprawców włamania

W piątek zakończył się odraczany dwukrotnie proces Władysława Czyża, Małki, Kopystowskiej, Stefana Szewczyka, Jakuba Mazurka i Andrzeja Rogali, oskarżonych o włamanie do sklepu Aleksandra Żunina w marcu b. r.

Na piątkowej rozprawie św. Klinger zeznał, iż osk. Mazurek krytycznego dnia pracował u niego w składzie węgla. To alibi częściowo osłabił następny świadek, Maria Kania, która oświadczyła kategorycznie, iż Mazurek w kilka dni po kradzieży zgłosił się do niej ze skradzionym u Żunina materiałem, proponując jej kupno. W dalszym ciągu sąd przystąpił do odczytywania kart karnych oskarżonych. Okazało się — iż tylko Czyż po raz pierwszy znalazł się na ławie oskarżonych; reszta oskarżonych to wielokrotnie karani złodzieje.

Po skończonym przewodzie sąd skazał Czyża na 2 lata więzienia, Kopystowską na 2 i pół roku, Szewczyka i Rogalę po 3, Mazurka na 2 lata więzienia. Szewczyk, Rogala i Mazurek skazani zostali nadto na grzywny po zł. 100 i utratę praw na lat 5.

Na Zaolziu

Sprawa majątku kolejarzy

Poruszona w naszym piśmie sprawa przekazania majątku socjalistycznego związku kolejarzy w Cieszynie Z. zawodowce ozonowej, przybrała w ostatniej chwili inny obrót. Do odpieczętowania lokalu w Domu Atusa nie doszło, skutkiem nie przybycia „ozonowców", którym majątek miano przekazać. Widocznie majątek związku socjalistycznego z góry przyrzeczony „Ozonowi", w ostatniej chwili został jednak zatrzymany i nie dopuszczono do jaskrawego bezprawia.

Nieodpowiedzialne szykany

Na odzyskanych ziemiach daje się zauważyć gwałtowny upadek związku „ozonowego". Według relacji, otrzymywanych z poszczególnych kopalń zagłębia karwińskiego, w najlepszym wypadku nieliczny procent robotników wpisanych do ZPZZ płaci jeszcze składki. Stan ten niepokoi funkcjonariuszy, którzy winę swego niepowodzenia chcą przypisać Centralnemu Związkowi Górników i jego działaczom. Stwierdziliśmy, że przeciwko sekretarzom CZG. prowadzona jest oszczercza kampania u władz.

Trzeba zanotować, że w akcji przeciwko CZG. zaangażowane są niektóre zarządy kopalń. Na szybie „Wacław" w Porębie zwolniono z pracy dwóch górników, gdy okazało się, że stanęli na czele nowo tworzącego się CZG. Jednego z nich B. przyjęto z powrotem na interwencję Związku. Jednakże dano mu gorszą pracę i zmniejszono zarobek o przeszło 2 zł. dziennie. Drugi górnik, nazwiskiem Karaś, pozostaje nadal bez pracy. Zawiadowca kopalni tłumaczy się relacją policji, jakoby Karaś miał występować z bronią przeciw Polakom, co oczywiście jest oszczerstwem. Związki nasze doniosły o tym fakcie, żądając możności obrony ofiary denuncjacji i naprawienia wyrządzonej mu krzywdy. Tymczasem Karaś jest nadal bezrobotny. Na znak solidarności z poszkodowanym na wielkiej konferencji górniczej w Karwinie uczestnicy zrobili zbiórkę, aby ofiara szykan miała przynajmniej na chleb dla rodziny.

ZE ŚLĄSKA

Szybowiec wpadł na bawiących się chłopców

Na górze „Hugona" w Zgodzie lądował na tamtejszym szybowisku „Wspólnoty Interesów" szybowiec po locie ćwiczebnym. Przy lądowaniu oderzył skrzydłem 10-letniego Rudolfa Himmla ze Zgody (Nowowiejska 10), który wraz z kolegami zabawiał się tam w piłkę nożną wbrew zakazowi i ostrzeżeniu instruktora. Chłopiec doznał ogólnych obrażeń i odstawiono go na kurację do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie.

Samobójstwo młodej kobiety

W szpitalu miejskim w Katowicach zmarła ubiegłego wieczora 32-letnia Anna Bacia z Piotrowic (Hallera 16), która 8 b. m. zasłabła nagle w czasie pracy w wytwórni chemicznej Mieczysława Ceglarka w Katowicach (Jagielońska 25), gdzie zatrudniona była jako księgowa.

Przypuszczać należy, że Bacia w celach samobójczych zażyła jakiejś trucizny, gdyż jak ogólnie było wiadomo, pozostawała ona w złych stosunkach ze swoją rodziną i nosiła się z zamiarem pozbawienia się życia.

Znany kupiec katowicki
aresztowany za oszustwo

Na wniosek prokuratora przytrzymano w czwartek znanego kupca katowickiego, 39-letniego Mieczysława Studenckiego, posiadającego reprezentację kilku fabryk samochodowych oraz szkołę kierowców i warsztaty mechaniczne, jako podejrzanego o oszustwa na szkodę wierzycieli. Firma ta jest obecnie niewypłacalna i znajduje się pod bilansem na 500.000 zł., z czego 450.000 zł. przypada na finansistów prywatnych i instytucje kredytowe, zaś 50,000 na klientów, którzy wpłacili zaliczki, a nie otrzymali już wozów. Z finansistów poszkodowani zostali m. in. dyr. M. K K O z Chorzowa Michalczyk na 130.000 zł., Międzynarodowy Bank Handlowy na 30 tys. zł., M. K. K. O. Katowice i in. Całe luksusowe urządzenie firmy zostało zajęte przez niektórych wierzycieli na zabezpieczenie.

Wobec zachodzącego podejrzenia o poszkodowanie działaczy wierzycieli, skutkiem przedstawienia im nieprawdziwego stanu majątkowego, wł. właściciel firmy zawiesił sędzia śledczy areszt.

W obronie Niepodległości powtórzymy Grunwald

W związku z rocznicą grunwaldzką delegacja Stronnictwa Demokratycznego w składzie: radny miejski dr. Aleksander Adler, Aleksander Dackow, mgr. Tadeusz Lorenc, red. Karol Hüller i Jerzy Trochimowski złożyła pod pomnikiem grunwaldzkim w Krakowie wiązankę czerwonych kwiatów z biało - czerwoną szarfą z napisem: „W obronie Niepodległości — powtórzymy Grunwald" — Stronnictwo Demokratyczne". Równocześnie Stronnictwo Demokratyczne złożyło 20 zł. na FON.

Podziękowanie

Umożliwienie wypoczynku z dala od codziennych trosk jest źródłem zaopatrującym pracownika w nowy zasób sił, potrzebnych do dalszego zmagania się w życiu.

Dlatego też należy się uznanie i szczere podziękowanie Zarządowi T. U. R. za umożliwienie korzystania szerokim warstwom pracującym naprawdę niskim kosztem, z wywczasów. Wczasy te, spędzone nadzwyczaj mile i w towarzyskim środowisku pozostaną w pamięci, niezatarte na długie lata.

Agnieszka Samulłowa.

Zgon wybitnego artysty

We czwartek zmarł w Krakowie Stefan Romanowski, ceniony artysta i reżyser operowy, profesor konserwatorium krakowskiego.

Pogrzeb ś. p. Romanowskiego odbył się w sobotę, dnia 15 b. m. na cmentarzu rakowickim.

Piorun zabił kobietę i poranił dziecko

W czasie burzy szalejącej nad powiatem dąbrowskim piorun uderzył w dom gospodarza J. Dud ka pod Szczucinem, zabijając siostrę gospodarza Weronikę i raząc 4-letnie dziecko Dudka.

Piorun wzniecił pożar, który strawił doszczętnie całe gospodarstwo wraz z płodami rolnymi oraz 3 sztuki bydła i całym drobnym żywym inwentarzem.

Zięć poranił teściową nożem

W Skotnikach pod Krakowem Antoni Knotek ciężko poranił nożem swoją teściową 57-letnią Marię Grucową, zadając jej liczne rany w klatkę piersiową, plecy i rce. Pogotowie ratunkowe przewiozło Grucową w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Historie dnia

Zamach samobójczy. W piątek koło godz. 7-mej wezwano pogotowie ratunkowe na planty koło ul. Długiej, gdzie 40-letnia handlarka, Maria Zabawa, zam. przy ul. Urlatów 12, w celu samobójczym wypiła znaczną ilość jodyny. Powód rozpaczliwego kroku nieznany. Desperatkę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Kradzież. Nieznany sprawca wszedł przez otwarte okno do mieszkania Marka Weigera przy ulicy Łazarza, Boczna 3 i skradł mu biżuterię i portmonetkę z drobną kwotą łącznej wartości 70. złotych.

Z miasta

NOWY NOTARIUSZ W KRAKOWIE.

Jak wiadomo ilość notariuszy w Krakowie została ostatnio podwyższona z 10 na 11. Wśród kandydatów na nowo kreowany notariat wymieniany jest p. Jakubowski, dotychczasowy dyrektor departamentu w ministerium skarbu.

CENY NA PLACACH TARGOWYCH.

Mleko niebier. 2 0— 22 zł. ... tana 1.00 — 1.20 zł. Śmietanka 50 — 80 gr. Ser zwyczajny 50 — ... gr. Masło wyborowe 3.20 zł. Masło stołowe 3.00 zł. Masło kuchenne 2.70 — 2.80 zł. Jaja świeże wyborowe 1.50 zł. Jaja świeże I ... 1.40 zł. Jaja świeże II sorta 1.20 zł. Ziemniaki nowe 14 — 15 gr. ... raki ćwikłowe nowe wiązka 15 — 18 gr. Cebula nowa wiązka 20 — 25 zł. Marchew nowa wiązka 20 — 25 gr. Pietruszka 25 — 30 gr. ... ler 30 — 35 gr. Agrest 40 — 50 gr. Czereśnie 1.20 — 1.40 zł. Borówki 15 — 20 gr. Porzeczki 40 — 50 gr. Wiśnie 50 — 70 gr. Gęś żywa 4.00 — 7.00 zł. Kaczka 2.00 — 3.50 ... Kura 2.50 — 4.50 zł. Kurczęta 2.00 — 5.00 zł. Brzana, Leszcz, ... pak 3.00 — 3.20 zł. Karp 2.40—3.20 zł. Karaś 1.20 — 1.50 zł. Wiślane drobne i średnie 1.00 — 1.20 zł.

Repertuar

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś, w niedzielę, po cenach zniżonych „W perfumerii" komedia M. Laszlo z J. Karbowskim w roli głównej.

„SZKARŁATNE RÓŻE" komedia Aldona de Benedetti'ego w tłumaczeniu Władysława Krzemińskiego będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierownictwem reż. J. Karbowskiego.

Niedziela, 16 lipca „W perfumerii".

Poniedziałek, 17 lipca „Japoński rower".

Kina

PROMIEŃ: „Żona - lalka".

ŚWIT: 1) „Obcym wstęp wzbroniony". 2) „Panika w hotelu".

WANDA: „Dni szczęścia".

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 16 lipca

6.56 Pieśń poranna. 7.00 Pogadanka dla rolników. 7.10 „Rozmowy z rolnikami". 7.20 Muzyka (płyty). 10.30 Muzyka (płyty). 13.05 „Kultura i sztuka": sprawy teatralne. 15.00 Gawęda p. t. „Krecia robota" — w opr. Jana Wierzbówki. 15.10 Muzyka ludowa (płyty). 15.35 „Dobra książka". 17.00 W rytmie tanga (płyty). 19.30 Arie i pieśni włoskie (płyty). 20.05 Lokalne wiadomości. 23.05 Zakończenie audycji.

PONIEDZIAŁEK, 17 lipca.

6.56 Pieśń poranna. 13.03 Płyta za płytą... 13.40 Program. 13.50 Płyta za płytą... 17.00 Z polskiej literatury fortepianowej. 17.25 Muzyka (płyty). 20.25 Odczyt „Szlakami legend: Od Krakowa do Ojcowa". 20.35 Lok. wiad. sportowe. 22.00 Melodie filmowe.

Ogłoszenia drobne

Radio śląskie

NIEDZIELA, 16 lipca

„Żywienie zapasowe owiec". „Wiązanka śląskich pieśni ... wych". 7.20 „Rola społeczna ... stwa". 10.30 Muzyka (płyty). Przegląd kulturalny. 15.00 ... chać na Śląsku?". 15.10 „... dnie śląskiego rolnika". 17.00 ... val orkiestr wojskowych w ... skich Górach. 19.30 „Polako ... miedzą". 19.40 „Co niedzieli u ... lika brzmi piosneczka, gro muzy ... 20.05 Wiadomości sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 17 lipca.

5.00 Pieśń poranna — ... 5.03 „Dzień dobry" — pogodny ... taż płytowy. 6.30 Program. 13.45 ... Wiadomości bieżące. 13.50 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. ... pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 17.00 Muzyka (płyty). 20.00 ... macje w języku słowackim. 20.15 Informacje w jęz. czeskim. ... Informacje w jęz. niemieckim. ... Nauka o Śląsku. 20.35 ... na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski. 22.00 „... tywka". 22.30 Koncert ... wy.

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.